Nr. 237. We Lwowie Czwartek dnia 25. Sierpnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zjednoczona lewica.

Lwów 24. sierpnia.

Zamieściliśmy przed kilku dniami na tem miejscu artykuł, streszczający broszurę, wydaną zapewne z polecenia przełożeństwa klubu zjednoczonej lewicy, a omawiającą dotychczasowe stanowisko partji niemiecko-liberalnej, wobec innych stronnictw rady państwa i rządu i określającą dalsze jej stanowisko na przyszłość. Że broszura wyszła z inicjatywy klubu, tego dowodem niezmierne panegiryki i przesadne przechwałki w cześć zjednoczonej lewicy, wynoszące pod niebiosa ogromną jej mądrość polityczną i zręczność parlamentarną w wyzyskaniu sytuacji, wytworzonej po rozwiązaniu ostatniej rady państwa i po ostatnich ogólnych wyborach. Pojmujemy bardzo dobrze, że zjednoczona lewica gorącą ucsuwała potrzebę usprawiedliwienia swojej polityki z ostatnich dwóch lat, jeżeli nie wobec opinji publicznej w Przedlitawji, to przynajmniej wobec tych, którzy duchem są jej pokrewni. Czy jej się to udało, czy osiągnęła broszura zamierzony cel?

Jesteśmy pod tym względem cokolwiek pesymistycznie usposobieni i pozwalamy sobie wątpić, żali apologia osiągnęła zamierzony efekt. Zjednoczona lewica poczytuje sobie za zasługę to, co się w polityce wewnętrznej w Przedlitawji w ostatnich dwóch latach stało. Ależ to najoczywistsza uzurpacja, a menerowie zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej liczą chyba na krótką pamięć tych, którzy jej apologję mają czytać. To prawda, że hrabia Taaffe dokonał przed dwoma laty zwrotu politycznego, że się zbliżył ku lewicy, ale czy w tem choć odrobinę było jej inicjatywy i jej zasługi?

Dlaczego rozwiązano poprzedni parlament? O tem każdy w Austrji wie, że li dlatego, iż potęga Młodoczechów rosła w zatrważający dla rządu sposób, że żelazny pierścień dawnej większości rządowej zaczął pokazywać groźne rysy. Staroczesi, którzy byli jednym z głównych filarów dawnej prawicy, która przez dwie kadencje parlamentarne trzymała u steru hrabiego Taaffego, znikli prawie w zupełności z widowni politycznej. W ich miejsce weszli do izby poselskiej zwycięzcy Młodoczesi, których program był na razie przeważnie negatywny, zasadzał się ~~bowiem~~ przedewszystkiem na bezwzględnej wobec rządu opozycji. Hrabia Taaffe nie miał większości. Że w tej sytuacji zbliżył się ku lewicy, że jej podał rękę do zgody, że się tam spotkał z życzliwem przyjęciem, tego sobie chyba nie powinna poczytywać za zasługę zjednoczona lewica, ta sama, która przez lat dwanaście była bezwzględną i zaciętą — w najwyższych sferach nazwana fakcyjną — robiła opozycję temu samemu hr. Taaffemu.

Rozwój wypadków w ciągu ostatnich dwóch lat, od owego pierwszego kroku prezydenta ministrów na nowej drodze, był tylko tego kroku naturalną konsekwencją, ale wpływ zjednoczonej lewicy na ten bieg wypadków był znowu minimalny. Nie chcielibyśmy być fałszywie zrozumiani. Przyznajemy, że lewica zjednoczona jest dzisiaj stronnictwem wpływowem, że po latach dwunastu opozycja stoi teraz znowu blisko ołtarza rządowego, i z pewnych względów nawet ubolewamy nad tem, że rzeczy taki właśnie wzięły obrót, ale jeżeli to się stało, nie zasługa to lewicy, czyli innemi słowy, nie zjednoczona lewica zwrot wywołała, nie siła moralna i polityczna, właściwa przekonaniom i zasadom, reprezentowanym i bronionym przez niemiecko-liberalną zjednoczoną lewicę, decydowała o tem wszystkiem, co się od dwóch lat dzieje w Przedlitawji. Stało się to wszystko bez jej przyczynienia się i mimo jej woli, a jeżeli z tego obrotu rzeczy wynikły dla niej korzyści, to można o niej powiedzieć, że szczęśliwy, a niezasłużony bierze.

Miała ona też istotnie więcej szczęścia, aniżeli rozumu i zasługi. Dunajewski ustąpił. Był to niezawodnie fakt, dla lewicy nader przyjemny, skoro z gabinetu ustąpił najwybitniejszy bezsprzecznie reprezentant kierunku autonomistycznego, minister, który nadawał gabinetowi barwę polityczną. Ale, czy zjednoczona lewica Dunajewskiego obaliła? Zdaje się, iż i przy największej zarozumiałości nie zechce sobie tej „zasługi“ uzurpować. Najserdeczniej przez niemiecką lewicę znienawidzony jej przeciwnik ustąpił, bo nie mógł tego pogodzić ze swojem sumieniem i swoją przeszłością polityczną, aby towarzyszył prezydentowi gabinetu po manowcach parlamentarno-politycznych. I powołanie hr. Kuenburga do rady koronnej nie jest tego rodzaju zdobyczą, na którą zjednoczona lewica ze stanowiska etycznego może być dumną. W dwóch ostatnich latach lewica liczebną wagą swoich głosów ogromnie dużo wyświadczyła usług rządowi. Brała udział żywy i czynny w obradach nad najważniejszemi przedłożeniami rządowemi i przyczyniała się swojemi głosami do ich uchwalenia. Wszak za to należy jej się słuszna nagroda. Dostała ona się lewicy w formie ministra bez teki, który ma czuwać nad tem, by interesa partyi *ne quid detrimenti capiant*. Chcemy wierzyć słowom broszury, że się minister z zadania swego wywiąże w sposób właściwy, ale znowu nie widzimy powodu, dlaczego lewica ma być z tego ministra bez teki dumna. Czy ona sobie tę pozycję zdobyła? Bynajmniej. To hrabia Taaffe sam z własnej inicjatywy odstąpił jej pozycję, bo chciał, by lewica za nim szła. Nawet w dymisji dra Prażaka nie możemy się dopatrzeć zwycięstwa lewicy niemieckiej. To prawda, że i to ustąpienie jest dowodem zbliżenia się hrabiego Taaffego do lewicy, zwłaszcza, gdyby minister dla Czech nie miał otrzymać następcy, bo znaczyłoby to utratę jednego głosu autonomistycznego w radzie koronnej, ale znowu musimy powtórzyć to, cośmy już wyżej powiedzieli: nie jest to zdobycz lewicy, którąby uzyskała dzięki własnym zasługom.

Gdyby dla lewicy rozstrzygające były względy etyczne, wówczas istotnie mniej dumną musiałaby być ze zwrotu, jaki się w decydujących sferach dokonał. Stronnictwo polityczne ma wtedy prawo być dumne z dokonanego zwrotu, jeżeli ono ten zwrot spowodowało albo przynajmniej w znacznej mierze doń się przyczyniło, a lewica tego o sobie powiedzieć nie może. Stosunki, od niej niezawisłe, których ona nie spowodowała, uczyniły z niej stronnictwo rządowe, bo jest ono niem, mimo wszelkiego wypierania się i mimo zastrzeżenia się, że ma wolną rękę i swobodę akcji politycznej — oto wszystko, co cię stało. Zjednoczona lewica niemiecko-liberalna znajduje się dzisiaj w podobnem położeniu, w jakiem się znajdowało ongi inne stronnictwo rządowe: zbiera okruchy ze stołu ministerjalnego... Jeżeli to jest zasługą, zwłaszcza, że się tych okruszyn nie zdobyło, ale się czekało — co prawda niecierpliwie — aż przypadną w udziale, w takim razie lewica może być dumną. Ale też nie z innych powodów.

Odwołanie manewrów cesarskich.

Zjednoczone głosy prasy polskiej w kraju naszym, otrzymały posłuch w naczelnych sferach wojskowych i — jak to już od trzech dni wiadomo — wielkie manewry w Galicji dwu korpusów, 10. i 11., zostały z rozkazu cesarskiego odwołane. Przedtem odbyła się — wedle doniesienia *N. W. Tagblattu* — sesja wojskowa pod przewodnictwem arcyksięcia Albrechta, a w przytomności ministra wojny i na niej to powzięto uchwałę, na podstawie której, monarcha zarządził zaniechanie wielkich ćwiczeń korpuśnych.

Nie ulega wątpliwości — czytamy dalej w organie rzeczonym, a przytaczamy głos ten wiedeńskiego publicysty, gdyż on dowodzi, że domagania się pism polskich były aż nadto uzasadnione — że fakt odwołania znajdzie w całem państwie odgłos żywy i wdzięczny. Decyzja powyższa, wynikła z poczucia humanitarności, uwalnia jednym zamachem tysiące ludzi od trosk wielkich. Doniosłość zaś tego postanowienia wysokich sfer wojskowych okazuje się najwymowniej, jeśli zważymy sytuację, w jakiej dziś znajduje się Europa wobec niebezpieczeństwa cholery. Właśnie bowiem granice tego kraju, gdzie odwołane dziś manewry odbyć się miały, osaczone są szalejącą w Rosji epidemją i mieszkańcy Galicji muszą być codziennie przygotowani na to, iż straszna ta choroba w ich ojczyźnie wybuchnie.. Otóż okoliczność tę wzięła nasza administracja wojenna bacznie pod uwagę. Od dłuższego już czasu śledzi ona uważnie stosunki sanitarne w Galicji. Jakkolwiek tedy w kraju wspomnianym nie ma jeszcze cholery i w ogóle nader niepewną jest rzeczą, czy epidemja wtargnie w jego granice, to jednak uważano, zarówno w interesie szeregów wojskowych, jak państwa, za obowiązek przezorności, aby istniejącego dziś w Galicji stanu zdrowotnego nie pogarszać przez nagromadzenie większych mas wojska.

Co do samego zaniechania manewrów korpuśnych, otrzymał *N. Wr. Tagblatt* takie jeszcze informacje: Władze wojskowe zajmowały już przez całe lato postawę obserwatorską wobec stosunków sanitarnych w Galicji; zwłaszcza poświęcały wielką uwagę charakterowi i postępowi cholery w Rosji. Gdyby zaraza okazywała się była w carstwie lokalną i olbrzymiemi skokami nie dotarła aż do Kijowa, to wielkie manewry w Galicji byłyby bezwątpienia się odbyły. Tak jednak, pominąwszy już niekorzystne stosunki zdrowotne, panujące w dotyczącej części tego kraju skutkiem złej wody do picia, nie chciano przez olbrzymie nagromadzenie wojsk wywoływać niebezpieczeństwa, które do dziś bynajmniej nie jest groźniejsze, jak w zwykłym stanie rzeczy. Sprawozdania namiestnika Galicji przyczyniły się również do decyzji ministerstwa wojny, aby cesarzowi przedłożyć projekt odwołania manewrów. I na wielkiej sesji wojskowej, w której arcyks. Albrecht i minister Bauer uczestniczyli, miano już cesarską odpowiedź telegraficzną z Ischl, w której projekt ministra wojny otrzymywał monarszą aprobatę, łącznie z rozkazem odwołania manewrów. O tem zawiadomiono niezwłocznie komendy korpusów X. i XI. w Przemyślu i Lwowie. Natomiast odbędą się w Galicji zwykłe ćwiczenia i manewry konnicy... Rezerwiści — kończy inspirowany najwidoczniej publicysta wiedeński — powołani celem skompletowania pułków, zostaną niezwłocznie rozpuszczeni. Na ostatek raz jeszcze — i to z naciskiem — konstatuje organ wiedeński, że wcale nie wzrost niebezpieczeństwa cholery był powodem odwołania manewrów, lecz to ostatnie uważać należy wyłącznie za akt rozumnej przezorności.

Stambułow u w. wezyra.

Sprawa odwidzin Stambułowa w Stambule była już niejednokrotnie przedmiotem różnorodnych komentarzy w prasie. Natomiast pominięto wymownem milczeniem przebieg dłuższej konferencji, jaką Stambułow odbył z w. wezyrem. Z tego też powodu ważnem jest doniesienie stambulskiego korespondenta *Berl. Tageblattu*, który pisze, co następuje: Stambułow przywiózł z sobą pewną ilość dokumentów dowodzących jak na dłoni, że intrygi caratu zagrażały nietylko bezpieczeństwu Bułgarji, ale i Turcji i powadze padyszacha. Nietylko w Adrjanopolu, w Macedonji, lecz w samymże Stambule komitety rosyjskie rozwijały swą zgubną działalność, uzbrajały w tajemnicy swych zwolenników. Rozruchy, które w ostatnich czasach nastąpiły pod Bitlicsem i Muszem w Armenji, podczas których wojsko zaledwo z największym wysiłkiem zdołało poskromić zbuntowane chłopstwo, należy również przypisać inicjatywie rosyjskiej. Dziś jeszcze, mimo nader życzliwego przyjęcia Stambułowa przez sułtana, niepodobna twierdzić stanowczo, by szefowi sofijskiego rządu udało się przekonać padyszacha i jego wezyra o rosyjskiej intrydze, oraz o lojalności Bułgarów, którzy teraz nie myślą wcale o sprawianiu Porcie trudności przez przedwczesne żądania uznania swej niezależności. Natomiast zauważyć wypadnie, że stosunek księstwa do Porty, jakkolwiek dotychczas nie był nieprzyjaznym, wyklarował się już znacznie od chwili, w której Stambułow zdołał przemódz niedowierzania tureckie i wykazał wspólność interesów Porty i Bułgarji w świetle należytem.

Dalszym przedmiotem konferencji z w. wezyrem był projekt komunikacji kolejowej, z Sofji do Saloniki na Ueskub, której budowa zdaje się być zapewnioną. Następnie była mowa o mordercach dra Wulkowicza, których stracenie w zasadzie już postanowiono, choć wątpić należy, czy rząd turecki zdecyduje się na żądanie wydania przez Rosję braci Tufekcziewów i Szyszmanowa. W końcu miano omówić jeszcze trzy sprawy, między innemi jedną finansowej natury. Co do tych ostatnich panuje wszakże najściślejsza tajemnica.

Emigracja włościan ruskich do Rosji.

Nie ustaje tłumna wędrówka wiejskiego ludu z Galicji wschodniej za kordon i dziwić się doprawdy należy, iż nie zastosowano dotąd środków dość energicznych, by emigracji postawić tamę. O szkodliwości tego ruchu rozpisywać się byłoby zbytecznem. Traci na tem kraj, któremu rąk roboczych tak bardzo potrzeba — tracą także i sami emigranci, bo porzucają bądź co bądź uregulowane stosunki dla fantazmagorji, która ciężko pomścić się na nich musi.

Kto jest duchem kusicielem tego ludu, nie naszą rzeczą dochodzić. Zaznaczyć tylko wypada, że tym razem użyto za wabika nie haseł politycznych lub religijnych, lecz przysłonięto je troskliwie czynnikiem natury ekonomicznej. Świadczy to dobrze o zmyśle psychologicznym agitatorów. Bo też istotnie włościan ruskich trudno byłoby wziąć na aspiracje polityczne. Mają oni głowę zajętą całkiem czem innem, zbyt silnie dogryza im bieda, by mogli bawić się w wielką politykę. Raj dla włościan w Galicji nie zakwita; śruba podatkowa ciśnie ich bezlitośnie, rozdrobione spadkami grunty nie mogą swych właścicieli wyżywić, a lichwa żydowska wysysa z nich resztę soków. Zakorzenione mrzonki o „lisach i pasowyskach“ w łeb wzięły od dawna i włościanin przyszedł już do przekonania, że w tem życiu nie ziszczą się chyba nigdy. Naturalnie więc, gdy mu kto podszepnie, że niedaleko, tuż pod bokiem prawie, jest kraj inny — gdy połechce jego łatwowierność złudnemi obrazami dobrobytu, fantazja działa swoje i pcha go naprzód, w coraz ciemniejszych barwach malując stosunki tutejsze, w coraz ponętniejszych zaś rzekomą ziemię obiecaną.

Wiedząc o tem doskonale, prowadzą rosyjscy agitatorzy dwie propagandy na gruncie ekonomicznym. Opowiadają naiwnemu chłopu, że przedewszystkiem z urzędami nie będzie miał kłopotu, bo tam urzędy ruskie, (któryż zaś chłop rozumie różnicę między „s“ a „ss“ w tym wyrazie?) podobnie jak i szkoła tylko russka; że używanie języka ruskiego bywa np. w wojsku surowo karanem, o tem oczywiście milczą dyskretnie. Opowiadają mu dalej o niezmiernem bogactwie gruntowem Rosji, dowodzą mu, że włościanie podatku prawie wcale tam nie płacą, że każdy chłop ma prawo brać z lasu tyle drzewa, ile mu potrzeba, paść bydło na każdej łące itp. brednie. Wszystko to dla ruskiego chłopa jest arcyponętnem; jakoż porywa go gwałtowna tęsknota do tego raju ziemskiego, jakiem jest Rosja.

Emigracja włościan wschodnio galicyjskich, do Rosji trwa zresztą już od lat dziesięciu, a jeśli dopiero teraz narobiono o nią wrzawę, to dla tego, ponieważ w ostatnich dopiero czasach przybiera zatrważające rozmiary.

Władze i obywatelstwo wiejskie ręka w rękę iść powinny tam, gdzie ów ruch nieszczęsny wystąpi. Powinny tem bardziej, że rzesze naiwnych emigrantów ciężka czeka niedola. Spieszą one do Rosji w nadziei łatwego uzyskania gruntów, ale rzeczywistość bardzo prędko otwiera im oczy. Ucisk straszliwy wypędza im mrzonki z głowy, powrót zaś nie jest tak łatwym, jakby się zdawało? Śmielszym, którzy odważają się niezadowoleniu swemu dać wyraz, robi rząd rosyjski krótki proces: wysyła ich na Kaukaz. Istnieje tam już kilka kolonij austrjackich kupców, a w miarę wzrostu emigracji będą się i one mnożyły. Wszystko to są rzeczy bardzo mało znane, tak mało znane, że Rosja z właściwą sobie efronterją ośmiela się odgrywać wobec Europy rolę obronicielki Rusinów przed „uciskiem polskim“.

Korespondencje.

Warszawa, 14. sierpnia.

(Wyścigi cyklistów. — Pielgrzymka do Częstochowy. — „Koloniści.“ — Nasze zakątki. — Ogłoszenia — Z teatru.)

W chwili gdy to piszę, ważą się losy wielkiego pytania: kto jest „najpierwszym cyklistą Królestwa polskiego?“ Najlepszy cyklista, a jakby ongi powiedziano: „jeżdziec wielki koronny,“ oznacza cyklistę, uznanego przez towarzyszów zawodu za mistrza. Egzaminem próbnym jest odbywający się dziś właśnie wielki, stuwiorstowy wyścig na bicyklach, w którym przyjmuje udział 21 zapaśników. Dostarczyły ich: klub warszawski, klub moskiewski i prowincja. Terenem wyścigowym: szosa radomska.

Tłumy widzów towarzyszą niezawodnie temu widowisku, o tyle dla nich ponętniejszemu, że jest bezpłatne. Tłumów tych zresztą nie brak nigdzie, kędy jest choć cokolwiek do oglądania. Niedawno odprowadzały one w uroczystym pochodzie kompanję pątników, wyruszającą na odpust do Częstochowy, a odprowadzały nietylko pieszo, lecz także w dorożkach, powozach i karetach. Dla badacza objawów społecznych, pochód ten był bardzo znamienny. Okazywał on, że pobożność ludu naszego i jego tradycyjne zamiłowanie w zwidzaniu miejsc „cudownych“ nietylko nie słabną, ale owszem z roku na rok wzrastają. Tym razem kompanja, wychodząca z Warszawy z kościoła popaulińskiego, na odpust Wniebowzięcia N. P. Marji, odznaczała się niebywałą liczbą uczestników i niepamiętną liczbą tych, którzy, wedle zwyczaju, towarzyszyli jej do pierwszej zamiejskiej „figury.“ W odprowadzaniu tem szczególniej był uderzającym nader liczny udział arystokracji.

Miasto nasze podobne jest w tej chwili do morza, ma bowiem swoje nieustanne przypływy i odpływy. Ruch emigracyjny (w kierunku letnich mieszkań) większy jest dziś, niż w początkach lata, dzięki pięknej pogodzie, jaka teraz dopiero zabłysnęła. Równocześnie powracają z latowisk ci wszyscy, co wcześniej tam się wybrali, w pierwszym zaś rzędzie: mali „koloniści,“

---

43)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

XXII.

Rekonwalescencja Klimuni postępowała szybko; nietylko Ernest, ale także Wilhelm i Zofja odwidzali ją w pokoju, a rozmawiała z nimi naturalnie o różnych rzeczach, wspominając bez dalszych komentarzy projekt jazdy do Rajów. Stanowcze jednak oświadczenie lekarzy nie pozwalało myśleć o żadnym wyjeździe przed końcem października. Klimunia wstała niezadługo i zaczęła się zjawiać w bawialnych pokojach, a że czas był bardzo piękny, wiele leżała na szezlongu na zamkowej terasie.

Kornel i Laura radzili już nad odjazdem; byli tego zdania, że żadne perswazje nie przydadzą się na nic u Klimuni; byli pewni, że w jesieni pojedzie do rodziców, ale mieli nadzieję, że tam się uspokoi, że wyjedzie już spokojniejsza z Hohenschwangau, i że da sobie w domu wyperswadować szaloną myśl separacji. Na razie wybierała się Laura do Paryża, a z powrotem miała wstąpić do Hohenschwangau; Kornel zaś spieszył się do ojca, aby jemu zdać sprawę z tego, co widział i u niego zasięgnąć rady.

Klimunia zatrzymywała trochę Kornela; mówiła: — Jeśli musisz koniecznie jechać, to jedź, ale ja będę tu bardzo samotną bez ciebie.

Odpowiedział: — Widzisz, ojciec chory, gospodarstwo na mej głowie; muszę tam zajrzyć, ale pobędę w domu ze dwa tygodnie i znowu tu wrócę.

— Wróć, proszę cię bardzo, bo nie masz wyobrażenia, jak mi straszno samej między obcymi.

Zresztą Kornel, patrząc na to, co się działo, przechylał się ku optymizmowi Laury. Nie można było teraz wątpić o tem, że Ernest kochał żonę; jak tylko mógł, zbliżał się do niej, rzadziej i na krótko jeździł do Frydhildy i unikał jej czasem, kiedy przyjechała do Hohenschwangau; odnawiał z nią długie rozmowy wtedy tylko, kiedy się Klimunia z nim bardzo nielitościwie obeszła. Dotąd niechęć Klimuni dla męża w niczem nie zmalała, ale trudno było przypuścić, aby ciągłe dowody najszlachetniejszej miłości młodego i przystojnego mężczyzny nie zdołały przełamać tej niechęci.

To też Kornel mówił do Laury: — Zdaje mi się, że to nawet dobrze będzie, jak Klimunię odjedziemy, kiedy nas tu nie będzie, dostrzeże wyraźniej, jak Ernest o niej tylko myśli i pogodzi się z nim.

— I mnie tak się zdaje — odrzekła Laura.

Frydhilda miała wrażenie, że przegrywa kampanję i wskutek tego dawała uczuć mężowi swój zły humor. W Hohenschwangau i w ogóle w obecności Ernesta była zawsze pogodną, miłą, uprzejmą, uśmiechniętą i rozumną; żadnem słówkiem, żadnym giestem nie zdradzała niepokoju. Przeklinała w głębi serca to, co jej się wydało przebiegłością Klementyny, udającej niechęć względem męża, czasem wpadało jej na myśl, że trzeba na czas jakiś ustąpić z placu boju i zniknąć z poprzed oczu Ernesta, ale wnet przypomniała sobie różne wypadki, w których taka strategja sprowadziła ciężką klęskę, *les absents ont tort!* Jak wyjedzie, Klimunia może nagle zmienić taktykę, rozczulić się niby i swojem rozczuleniem przykuć Ernesta do siebie na bardzo długo. Tego nie mogła Frydhilda dopuścić i zatem toczyła trudną walkę, wyzyskując każdą chwilę, w której mogła z Ernestem rozmawiać. Nareszcie zaczęła być niedyskretną i przysiadała się do nich za każdym razem, kiedy Ernest z Klementyną rozmawiali.

Ernest miał czasem ochotę się zniecierpliwić, ale wtedy, spojrzawszy na obie kobiety, ujrzał na twarzy Frydhildy uśmiech kochanki, a na twarzy żony wyraz, który mówił wyraźnie: — Idź sobie i zalecaj się Frydhildzie! tak się ciebie pozbędę. — Szedł wtedy na długie rozmowy z zakochaną Niemką, która wkrótce dostrzegła, jak korzystną jest dla niej ta właśnie taktyka.

Gorzej się wiodło Ludwice z jej apostolskiemi zamiarami. Ile razy chciała się stać nieprzyjemną dla Klimuni, albo dla Frydhildy, spotykała się z zupełną obojętnością. Przycinki jej odbijały się jak groch o ścianę i to właśnie zmuszało ją do milczenia, a Wilhelm zganił ją nawet kilkakrotnie surowo za jej niewłaściwe zupełnie postępowanie. Ucieszyła zatem męża swojego, oświadczywszy mu, że chciałaby za parę dni odjechać do domu.

W tem zaszły ważne wypadki, które ze wszystkiem zmieniły stan rzeczy w zamku Hohenschwangau. Dwóch panów zajechało raz przed południem przed zamek, prowadziło krótką rozmowę z ordynatem i odjechało zaraz potem z powrotem na kolej. Wszycy uważali, że Wilhelm był bardzo poważny przy drugiem śniadaniu, a po śniadaniu zaprosił mężczyzn na pogadankę do fajkarni. Ernest, Schmalkalden i Stalwitz znaleźli się tedy sami z Wilhelmem w dużym, surowo, ale z pańska umeblowanym pokoju.

Kiedy już siedli, tak przemówił do nich Wilhelm: — Wiedziałem dobrze, że nieszczęśliwe zajście z królem pociągnie za sobą nieprzyjemne skutki, ale nie spodziewałem się tego, co zaszło: Dziś rano byli u mnie świadkowie Lindenburga, którzy mnie w jego imieniu wezwali na pojedynek. Mówili, że Lindenburg dowiedział się o obeldze, którą królowi wyrządziłem, że sam czuje się tą obelgą śmiertalnie urażony i prosili, abym nie zwlekając, posłał sekundantów do Norymbergi. Proszę tedy Stalwitza i Schmalkaldena, aby pojechali dziś jeszcze do Norymbergji i tam rzecz uregulowali, bo pojmujecie, że niepewność i zwłoką, są dla mnie rzeczami nieznośnemi. Rozumie się, że nie może być mowy o żadnem zamazaniu sprawy i że pojedynek musi być na śmierć i życie. Może być, że zginę, a wtedy ordynacja przejdzie na Ernesta, chciałbym zatem jemu wyłożyć stan moich interesów i prosić go o opiekę nad Zofją i dziećmi, którym zapisuję majątek prywatny, znacznie powiększony oszczędnościami, które udało mi się zrobić. Gdybym żył dłużej, opatrzyłbym je lepiej, ale takie rzeczy spoczywają w ręku Bożem.

Nastrój uroczysty nastał po tych słowach Wilhelma. Schmalkalden i Stalwitz, bez dalszej gadaniny wyjechali natychmiast do Norymbergi końmi, bo mogli tam być za dwie godziny, a jazda koleją była połączoną ze znacznem opóźnieniem, a Ernest pozostał przy bracie i rozmawiał z nim o interesach i sprawach familijnych.

Panie pytały się z pewnem zadziwieniem przy obiedzie, dokąd to pojechali Henryk i Quenter? Wilhelm odpowiedział, że w jakimś interesie do Norymbergji, ale to była odpowiedź wielce niezadowalająca, tem bardziej, że obaj bracia Hohenschwangau wyglądali jak ludzie na pogrzebie. Zofia zawołała tedy po obiedzie męża do przyległego pokoju i pocałowawszy go, rzekła:

— Powiedz mi Wilhelmie, co to wszystko znaczy? — bo widzę, że coś niezwykłego, tajemniczego się dzieje.

— Nic niespodzianego. — Król przysłał kogoś do Norymbergi, żądając, abym — abym króla przeprosił uroczyście — w sposób, któryby jego gniew zaspokoił za to, co jemu powiedziałem przed jego wyjazdem. Henryk i Schmalkalden pojechali uregulować szczegóły tej sprawy.

— I cóż myślisz uczynić?

— Oczywiście spełnię wolę króla. — Wszak jestem jego poddanym. — Uspokój się Zofio, i nie lękaj się niczego!

To rzekłszy, ucałował żonę w czoło; ale Zofia nie uspokoiła się wcale, i owszem, przeczuwając coś bardzo złego, poszła do córeczek i uścisnąwszy je gorąco, płakała cicho w ich pokoju...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wysłani na wieś za grosz publiczny. Chwali się powszechnie ich dobry wygląd, przybytek sił, zdrowia i apetytu, chwalcy jednak milczą o tem, jak ta dziatwa, używająca długo wygodnej swobody w gościnnych dworach wiejskich, zachowuje się dziś względem rodzicielskich suteren, rodzicielskiego czarnego chleba i rodzicielskiej, postem i biczowaniem obostrzonej klauzury...

„Wieś stworzoną została przez Boga; miasto przez ludzi..." Z prawdą tą pogodzić się musi mieszczuch i nie pożądać daremnie nieba, gdy losy skazały go na czyściec. Są wprawdzie i w mieście zakątki, które nazwaćby można rajskiemi, ale najpierw jest ich niewiele, a następnie stanowią własność osób prywatnych, niechętnie dzielących się nią z ogółem. Do zakątków takich należy Frascati, śliczny park z pałacem hr. Branickiego, obfitujący w piękności, z jakiemi i na obczyźnie spotkać się nie łatwo. Park ten był dotąd, jeśli nie naoścież, to przynajmniej do połowy otwarty dla publiczności; dziś go dla niej zupełnie zamknięto. Miłośnicy widoków malowniczych, siesty poetycznej z książką w ręku, wśród kwiatów, pod staremi drzewami, w ciszy takiej, jakby o sto mil od miasta, dotkliwie tę stratę odczuwają...

Z nowinek brukowych zapisuję zmianę zewnętrzną, jakiej ulegają kioski uliczne. Dotychczasowe ogłoszenia, naklejane na szybach, zastąpione w nich zostaną rodzajem rolet, które odpowiedni mechanizm będzie w ruch wprawiał. Ogłoszenia na roletach będą malowane i ozdabiane rysunkami humorystycznemi. Podobno też przybyć mają miastu nowe kioski, wyłącznie do ogłoszeń przeznaczone, któremi magistrat zastąpi dotychczasowe niewygodne szafki, na rogach ulic zawieszane.

O sprawach artystycznych cóż powiem? Będęż stwierdzał gwoli pochwalenia własnej domyślności, że „Lirniczka z Sabaudji" doznała losu, jaki jej przepowiedziałem i stanowi dziś nową operetkową „piłę" Warszawy? Będęż zasmucał siebie i was wiadomością, że teatrzyki ogródkowe znów wracają do fabrykatów muzy pokątnej, które ze sztuką dramatyczną to tylko mają wspólnego że je podzielono na akty i sceny? Wolę poprzestać na wymownej — kropce, lub wymowniejszym jeszcze — domyślniku.

Miejska rada zdrowia.

Lwów, 24. sierpnia.

I.

(*m.*) Pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego, odbyło się we wtorek tygodniowe posiedzenie miejskiej rady zdrowia.

Przedewszystkiem uchwalono, ażeby osoby, zmarłe w szpitalach, grzebać nie na cmentarzu Łyczakowskim, ale na Janowskim. Tylko ciała zmarłych na chorobę zakaźną, grzebane będą i nadal na cmentarzu Łyczakowskim.

Nastąpiły sprawozdania komisarzy wszystkich dzielnic miasta.

Komisarz śródmieścia p. Kiselka: Wszystkie domy już rewidowano, obecnie odbywa się czyszczenie; delożowanie mieszkań, przeznaczonych przez komisję, już w znacznej części uskutecznione reszta zostanie delożowana z końcem sierpnia Co się dotychczas zrobiło, widocznem jest dokładnie w protokołach, które sprawdzane są bardzo szczegółowo. Rewizje trwają ciągle.

Lekarz miejski dr. Krobicki podnosi skargi mieszkańców ul. Blacharskiej wniesione na jego ręce. W domu przy ul. Blacharskiej l. 16 mieszka pewien szewc, który równocześnie jest „greizlernikiem," a nadto prowadzi fabrykę „kwargli," w wolnych zaś chwilach kąpie dzieci w wannie. Wszystko to odbywa się w jednym lokalu, w najwyższym stopniu niechlujnym. Greizlernik ten zanieczyszcza całą kamienicę, a pomaga mu jeszcze szynkarz, który wylewa nieczystości na ulicę. Dr. Krobicki domaga się także dokładnej rewizji obrzydliwych spelunk przy ul. Ruskiej, Serbskiej, za Zbrojownią i w okolicy. W kamienicach tych wychodki są przegniłe, że aż leje się z piąter na podwórze, ganki grożą zawaleniem. Tutaj trzeba działać z całą energją i bezwzględnością.

Wiceprezydent p. Marchwiński domaga się, ażeby protokóły rewizji były bardzo dokładnie prowadzono, gdyż będą one cennym materjałem dla organu kontrolującego, którego utworzenie uchwaliła już rada miejska. Dalej opisuje p. wiceprezydent, jak to wygląda realność niejakiego Krocha przy ul. Korytnej l. 9. Panu temu poleciła komisja porobić rozmaite rekonstrukcje, tymczasem do dziś nic tam nie zrobiono. Jest to kamienica, która nie posiada ani jednego dobrego okna, drzwi niedomykają się, w pokojach nie ma podłogi. I mimo tego, realność ta niesie 20% dochodu gdyż pan Kroch za małą izdebkę pobiera czynszu miesięcznego 8—10 guldenów. P. wiceprezydent stawia przeto wniosek, ażeby funkcjonarjusz techniczny wypracował dokładny plan rekonstrucji tego domu, który ma być odrestaurowany najpóźniej do 30. września.

Lekarz miejski, dr. Wiktor, popiera wniosek p. Marchwickiego. Nietylko realność Krocha jest zanieczyszczona i potrzebuje gruntownej rekonstrukcji, ale należy także oczyścić ogród.

Wniosek pana Marchwickiego przyjęto, a plan rekonstrukcji kamienicy Krocha ma być przedłożony fizykowi miejskiemu.

Lekarz dr. Longchamps, odnośnie do sprawozdania p. Kiselki, zwraca uwagę na zanieczyszczenie rynku przez targ. Szczególniej daje się odczuwać brak wychodków, a gdy właściciele okolicznych domów wychodki parterowe zamykają, przekupnie zanieczyszczają podwórza.

Dr. Krobicki proponuje usunąć targ owocowy z Rynku, gdyż gnijące części organiczne zanieczyszczają w śródmieściu powietrze. Można o tem przekonać się o godzinie 2., gdy przekupnie opuszczają targ. Dr. Krobicki przemawiał przeciw urządzeniu zbiorowego targu, a był za urządzeniem osobnego targu jarzyn, owoców itd.

Ze sprawozdania komisarza dzielnicy I., p. Matauszka, dowiedzieliśmy się, że ta część miasta jest już prawie uporządkowana, tylko czyszczenie kanałów postępuje bardzo powoli, gdyż nie można dostać robotników. Dotychczas nie zdołał jeszcze komisarjat przyprowadzić do porządku realności: przy ulicy Zyblikiewicza l. 24. (własność Bazyljanek ruskich) i księdza metropolity przy ulicy Długosza l. 17. Bazyljanki nie chcą wywieźć gnoju, który przykryto tylko warstwą ziemi również nie mogą się te panie zdecydować na urządzenie gnojnika. Kloaki zaś w ich realności są przez wierzch przepełnione. Realność księdza metropolity pod względem brudu i nieporządku przypomina zupełnie rudery z ul. Ruskiej lub Smoczej. P. Matauszek obiecuje, że w najkrótszym czasie realności te będą przyprowadzone do porządku. Zresztą wszystkie polecenia komisji, co do delożowania pomieszkań, zostały już wykonane. P. Matauszek, zwracając się do p. prezydenta miasta, uprasza o rekonstrukcję rynsztoka przy ulicy św. Łazarza i o zakaz wywozu śmiecia na ulicę Snopkowską, gdzie obecnie przebywa wiele osób na willegiaturze.

W końcu komunikuje p. Matauszek list, który otrzymał z Pesztu od radnego p. Syroczyńskiego. W liście tym proponuje p. Syroczyński urządzenie na placach dorożkarskich zamkniętych gnojowników, oraz hydrantów, zaś na ulicach szczelnie zamykanych śmietników, które codziennie miałyby być wypróżniane.

P. Peredjatkiewicz wyjaśnił, że sprawą tą zajmowała się sekcja III., zaś fizyk dr. Pawlikowski podniósł, że urządzeń tych tak długo nie można we Lwowie zaprowadzać, dopóki nie będzie ustanowiona służba drogowa, którąby czuwała nad czystością w mieście i przez dzień krążyła po wszystkich ulicach, wywożąc gnój i śmiecie. (D. n.).

Z prowincji.

Tłumacz 18. sierpnia. (*Suspenzja naczelnika gminy. — Stosunki gminne. — Organizacja „Sokoła".*) Nareszcie po długich latach panowania naszego naczelnika gminy p. Skawińskiego — nastaną u nas, jak się zdaje, lepsze czasy w gospodarce gminnej. Już niejednokrotnie wykazywano w dziennikach rażące stosunki magistrackie i mimo gwałtem wymuszonych sprostowań (od procesu karnego klika magistracka ze strachu odstąpiła), opinja publiczna o korupcji tłumackiej wcale się nie zmieniła.

Błędy, zarzucane tutejszym ojcom miasta, nie były urojonemi — ale jak zwykle — nie podobała się ichmościom gorzka prawda, którą obecnie po długiem zwlekaniu wydział rady powiatowej uchwałą stwierdził. Uchwalono bowiem w dniu 10. sierpnia b. r. suspenzję naczelnika gminy ze względu na to, że rażące nieporządki, nieudolność, a najbardziej obejście nowej ustawy budowlanej i w ogóle impotencja gospodarcza — dalej niemożliwym go czyni, skoro w każdej niemal sprawie z burmistrzem miasta borykać się trzeba. Wstyd nawet pisać, co się u nas dotychczas w gminie działo i dziwi nas to na razie, że po zapadłej uchwale wydziału powiatowego, pan burmistrz dotychczas jeszcze urzęduje.

Znana nam dobrze energja miejscowego marszałka rady powiatowej, księdza kanonika Sawy, daje nam pewną rękojmię wykonania uchwały wydziału powiatowego z dnia 10 sierpnia b. r., a to tembardziej, że nie stanie się zadość zabiegom i chełpieniom się tutejszych macherów, reprezentowanych przez tutejszego asesora Meschulima Sterna, Hadżi Loją zwanego, prenumerującego gazetę *Wiener Tagblatt* pod adresem „Meschulim Stern *Gemeindevorsteher* Tłumacz", jak to opaski pocztowe świadczą, który nadto ośmiela się wobec synów wyznania mojżeszowego twierdzić, że uchwała wydziału powiatowego pójdzie do kosza i nie zostanie wykonaną.

W dniu 14. sierpnia b. r. przybyło do nas sześciu druhów sokolskich ze Stanisławowa, w celu zachęcenia tutejszej inteligencji do założenia sokolego gniazda „Sokołów" przyjmowano w kasynie śniadaniem, następnie zaś zwidzano tutejszą cukrownię. Organizacja „Sokoła" jeszcze nie nastąpiła, ale — jak wieść niesie — mają niektórzy tutejsi panowie myśl założenia tego tak pożytecznego dla nas towarzystwa. Daj Boże, by to nastąpiło jak najprędzej z pominięciem wszelkich miasteczkowych kastowości.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 25. sierpnia.

Posiedzenie komitetu kantatowego o godz. 5. po południu w sali posiedzeń magistratu.

Koncert muzyki wojskowej 55. pp. przed gmachem komendy korpuśnej o godz. 6. wieczorem.

Koncert muzyki wojskowej 30. pp. na Wysokim Zamku o godz. 6. wieczorem (wstęp wolny).

Teatr letni: „Partja pikiety", „Dzieciaki", Polowanie na męża." Piąty występ p. Wincentego Rapackiego Początek o godz. 7½ wieczorem.

Piątek 26. sierpnia.

Koncert muzyki wojskowej 30. pp. na Wysokim zamku o godz. 6. wieczorem.

Sobota 27. sierpnia.

Teatr letni: „Syn Giboyera", komedja w 5 aktach Augiera. Początek o godz 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Morawy p. Loebl, bawi w Burkucie w Karpatach.

Nekrologja. Marjan Stroński, były długoletni buchalter zakładu sierot i ubogich w Drohowyżu, zmarł d. 22. bm. w Husiatynie. — Walerja z Krawczyków Pląskowska, żona właściciela cukierni, przeżywszy lat 28, zmarła w Krakowie d. 21. bm. — Déa Dieudonné, 22-letnia rzadkiej piękności artystka paryskiego teatru Vaudeville, ulubienica Paryżan, zmarła nagle d. 16. bm Zgasła przedwcześnie, była jedyną córką komika Dieudonné. — Sabina Świątopełk z hr. Bąkowskich Zawadzka, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła we wtorek d. 23. bm. w 82 r. życia.

Kalendarz Czwartek (25.): Ludwika kr. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 15, zachód o godzinie 6. minut 46.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Zmieniony program podróży cesarskiej do Galicji. Cesarz przybędzie do Lwowa dnia 1. września (we czwartek) po południu (godzinę przybycia podamy jutro).

Na dworcu kolei oczekiwać będą przybycia monarchy: namiestnik, komendant korpusu, ks. marszałek krajowy, wiceprezydent namiestnictwa, prezydent miasta i dyrektor policji. Ks. marszałek krajowy na czele Wydziału krajowego, zgromadzonej szlachty, oraz delegatów reprezentacyj powiatowych, powita cesarza krótką przemową. Po udzieleniu odpowiedzi powita cesarza kilkoma słowy prezydent miasta Lwowa, który przybędzie na dworzec kolejowy na czele członków rady miasta Lwowa. Cesarz uda się następnie powozem do swej rezydencji, poprzedzony w drodze przez prezydenta miasta. Orszak ruszy przez ulice: Gródecką, Zygmuntowską, Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, place: Marjacki, Halicki, Bernardyński i ulicą Czarneckiego do gmachu rządowego, gdzie cesarz zamieszka. Wzdłuż całej drogi utworzą szpaler korporacje duchowne, stowarzyszenia, wychowańcy zakładów dobroczynnych i uczniowie szkół. Porządek utrzymywać będzie straż obywatelska. Dostojnicy dworu, wszystkie władze cywilne i wojskowe, korpus oficerski, duchowieństwo, senat akademicki wraz z kolegjum profesorów i senat szkoły politechnicznej wraz z kolegjum profesorów, ustawią się w ten sposób przed gmachem namiestnictwa, aby naczelnicy władz krajowych, biskupi i wszyscy dostojnicy dworu zajęli miejsca bezpośrednio przed wjazdem do pałacu. Zgromadzeni powitają monarchę bez przemówień. Wieczorem odbędzie się objad dworski.

Dnia 2. września (piątek.) Przed południem przyjęcie u dworu, w porządku, wyszczególnionym w poprzedniopodanym programie. Po południu nastąpi zwidzanie gmachów, instytucyj i zakładów naukowych, których porządek później ogłoszony będzie. O godzinie 6. minut 30 obiad dworski, następnie korowód z pochodniami i serenada chóru galicyjskich towarzystw muzycznych. Koniec o godzinie 9.

Dnia 3. września (sobota.) Rano parada wojskowa. Po południu dalsze zwidzanie gmachów i instytucyj publicznych. O godzinie 6. minut 30 objad dworski. O godzinie 8. minut 30, wieczór w gmachu sejmowym i oświetlenie miasta.

(Rozesłane zaproszenia, opiewające na dzień 1. września, mają ważność na dzień 3. września.)

Dnia 4. września (niedziela.) Rano msza św. w kościele archikatedralnym. Następnie dalszy ciąg zwidzania gmachów i instytucyj publicznych. Wieczorem objad dworski. O godzinie 8. odjazd do Wiednia. W porze odjazdu zbiorą się na dworcu kolejowym wszystkie władze cywilne i wojskowe, oraz reprezentacje, celem uroczystego pożegnania monarchy.

Wystawa przemysłu budowlanego. Z każdym dniem przybywa znaczna ilość przedmiotów wystawy, które komisja instalacyjna złożona z pp. Bizanza, Schulza i Wczelaka porządkuje, ustawia i dekoruje. Deklaracje dosięgły liczby 315. Tak zewnątrz budynku, jak w salach i kurytarzach widać też z każdym dniem coś nowego Piękny okaz pozyskała wystawa przez nadesłany barak wojskowy, sporządzony z blachy falistej, a ziemią nakryć się mającej; wystawcą jest zarząd dóbr arcyksięcia Albrechta.

Cegielnia Domaszewicza i spł. składa w gustowny sposób ogrodzenie, a raczej mur parapetowy z różnego rodzaju i formatu cegieł. Fabryka ks. Lichtensteina w Themenau stawia ozdobną konstrukcję z produktów keramicznych, jak płyt posadzkowych, cegieł okładzinowych, dachówek z kolorową polewą itp. Maszyny do wyrobu cegieł, nadesłane przez firmę Raupach w Lipsku, czekają tylko na montowania. Firma Kutschbach, przedtem A. Giesel, przystąpiła już do ułożenia studni ogrodowej z cementowych części składowych doskonałego wyrobu i o pięknej formie. Most z cementu Szczakowickiego, w połączeniu z konstrukcją żelazną, zbudowany przez p. Zagórskiego, jest już gotowy. Inżynier Gebel przedstawił pół łuku sklepiennego Pełtwi z cementu groszowickiego p. Diamanta; celem okazania wytrzymałości tej konstrukcji, nastąpi jej obciążenie aż do złamania. P. Franz ustawia wyroby dekoracyjne z gipsu własnej fabrykacji, a mianowicie wodotrysk w kolorach oświetlony; p. Schimserowa staranne wyroby z marmuru, firma Kirchner z Lipska maszyny do obrabiania drzewa itd.

Rozwieszenie planów szkół przemysłowych wiedeńskiej i reichenbergskiej ukończone; obecnie pracuje p. arch. Łużecki nad rozmieszczeniem planów szkoły przemysłowej w Pradze. P. dyrektor Bruchnalski kieruje osobiście instalacją pięknych wyrobów ślusarskich szkoły zawodowej w Świątnikach.

Notujemy jeszcze chwalebny czyn dyrekcji kolei państwowej, która oświadczyła gotowość dostarczenia potrzebnych do układu i dekoracji bramy nowych naczyń i przyrządów.

Nowe urzędy podatkowe w liczbie 12, mają być kreowane w Łopatynie, Andrychowie, Mikołajowie, Zabłotowie, Makowie, Czarnym Dunajcu, Sądowej Wiszni, Pruchniku, Komarnie, Żabnie, Kulikowie i Kutach.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1. września rb. wejdą w życie urzędy pocztowe w Szczepanowie (pow. brzeski), w Pyszkowcach (stacja kolejowa) i w Słowicie — z zwykłym zakresem czynności.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Gwoździec mały, w powiecie kołomyjskim, na odbudowanie spalonego budynku szkolnego, zapomogi w kwocie 100 zł.

Ulica Kilińskiego została już ostatecznie uporządkowana. Przebudowę domu p. Gubrynowicza ukończono, a w tych dniach księgarnię, oraz handel p. F. S. Bardasza, które prowizorycznie mieściły się od ulicy Kilińskiego, przeniesiono na dawne miejsce frontowe. Księgarnia p. Gubrynowicza otrzymała obecnie wspaniały lokal, bardzo obszerny, urządzony bardzo wygodnie. P. Bardasz, którego skład bielizny i wyrobów trykotowych cieszy się słusznem uznaniem publiczności, zajął miejsce narożne, tak iż sklep ma dwa fronty, od ul. Teatralnej i ul Kilińskiego.

Zmiana własności. Dobra Podszumlańce w powiecie rohatyńskim, dotychczasowa własność Achilesa br. Rodicha, zostały temi dniami za cenę 62 000 zł. sprzedane p. Eisikowi Hamerowi z Bursztyna.

Z kolei państwowych. Dowiadujemy się, iż istniejąca od zeszłego roku w Stanisławowie ekspozytura generalnej dyrekcji kolei państwowych, dla wykonania projektu linji Stanisławów Woronienka (Tatarski pas) w kierunku ku Marmarosz-Szigeth, zamieniona została w kierownictwo budowy dla tejże linji. Naczelnym kierownikiem budowy mianowany został p. Stanisław Kosiński, inspektor kolei państwowych; jego zastępcą p. Sydon Loret, starszy inżynier kolei państwowych; komisarzem wykupna gruntów, p. Jan Rybczyński, starszy inżynier; specjalnymi referentami zaś dla budowy podtorowej i nadtorowej, inżynierowie pp.: Witold Żebracki i Jan Kramer. Kierownictwu budowy w Stanisławowie przydzielonych jest 30 inżynierów różnej rangi i odpowiedni administracyjny i rachunkowy personal.

Szkoła kolejowa we Lwowie. Wskutek rozporządzenia jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych, byt szkoły kolejowej na głównym dworcu we Lwowie na przyszły rok szkolny 1892/93 zapewniony. Wpisy uczniów i uczenie rozpoczną się z dniem 29 b. m. i trwać będą do dnia 1. września codziennie od godziny 8. do 12. przed południem i od godziny 3. do 6. po południu.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 24·2°C., najwyższa + 29·6°C., najniższa + 17·1°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 23°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Wypadek kolejowy. Skutkiem złamania osi, wykoleił się pociąg mieszany na kolei warszawsko-wiedeńskiej pod Radomskiem, niedaleko Granicy. Z personalu pociągowego dwóch ludzi zginęło. Sześć wagonów uległo zupełnemu zgruchotaniu.

Pożar w Zatorze. Dnia 22. bm. pożar zniszczył stajnie dworskie i wozownie; konie i powozy uratowano. Dzielna straż miejscowa zlokalizowała pożar, który zagrażał miastu, kościołowi i zamkowi. Zgorzały tylko trzy domki. Straż oświęcimska i wadowicka przybyły wcześnie z pomocą. Największe straty poniósł rejent Madejski, ale akta uratował.

Pierwsza w Galicji ofiara cholery. Przed kilku dniami pewna arystokratyczna rodzina rosyjska wraz z kilkuletnią córeczką przejeżdżała przez granicę austrjacką. Ponieważ przybywali wprost z okolic, cholerą dotkniętych, wszystkie ich rzeczy poddano w Brodach desinfekcji. Pomiędzy temi była i prześliczna lalka metrowej wysokości, z wosku urobiona Lecz biedaczka nie wytrzymała wysokiej temperatury, w jakiej odbywa się desinfekcja i zginęła, stopiwszy się. Jej malutka pani rzewnemi łzami opłakiwała swą stratę.

Skarga na grad. Podprefekt okręgu Snagow w Rumunji, gdy kilka gmin do niego należących grad nawidził, przesłał star. prokuratorowi następujący raport: „Panie nadprokuratorze! Mam zaszczyt donieść panu, że w gminie N, w okręgu Snagow, spadł grad, który zbiory znacznie uszkodził." — To nic; ale star. prokurator, który czytając ten raport snadź o czem innem myślał, napisał na nim następną, klasyczną rezolucję: „Komunikuje się sędziemu śledczemu 4tej izby, do dalszego urzędowego użytku, z tem nadmienieniem, że przeciw dostatecznie znanemu burzycielowi spokoju publicznego bezzwłocznie na drogę sądową wystąpić należy." Wskutek tego grad prawdopodobnie postawiony zostanie w stan oskarżenia.

Niezwykły zawód. Na równinie Saint-Denis wznosi się fabryka szkieletów ludzkich. W olbrzymich kotłach gotują się ludzkie kości, a po dokonaniu tej operacji są oskrobywane i zestawiane. Szkielety obrabiane chlorkiem wapna, a przez to żółtawe, są tańsze; za szkielety suszone powoli na słońcu, białe jak kość słoniowa, płaci się drożej. Oprócz tego szkielety kobiece o 20—25 proc. kosztują więcej, aniżeli męskie.

Odkrycia astronomiczne. Gazety amerykańskie przepowiadają bardzo ważne odkrycia astronomiczne na planecie Marsie przy pomocy ogromnego teleskopu, ustawionego w Mount-Hamilton, który zbliża tę planetę na 50.000 mil od ziemi.

Niebywałe upały dni ostatnich dają się srodze we znaki nie samym jeno mieszkańcom nizin, lecz w równym stopniu i w górach. Oto np. donoszą nam dziś z Zakopanego, że termometr wskazywał tam od kilku dni po 38 stopni Reaumura! Tak szalonego gorąca nie pamiętają najstarsi górale i z obawy utraty koni, które oczywiście w taki upał padają wśród drogi, nie chcą za żadną cenę odwozić gości zakopańskich do Chabówki.

Prenumeratorowie, z którymi nie ma żartów. W Kapsztadzie, w Afryce Południowej, pewien murzyn, który wychował się w Europie, założył pismo w narzeczu miejscowem. Pismo zyskało w krótkim czasie znaczną liczbę prenumeratorów. Po upływie jednak pewnego czasu, abonenci zaczęli wyrażać głośno niezadowolenie z artykułów wstępnych i fejletonów, malujących w barwie ciemnej obyczaje społeczne tamtejszych obywateli. Gdy, mimo wzburzenia, redaktor nie zmienił tonu swych artykułów, grono malkontentów postanowiło „nauczyć go rozumu". W tym celu spiskowcy robili kilkakrotnie zasadzki na redaktora. Wreszcie udało im się go pochwycić Wówczas zaciągnęli go do jaskini, rozebrali do naga, ułożyli nad ogniem, upiekli i zjedli.

Oryginalny klub istnieje w Paryżu pod nazwą „Cercle de silencieux", członkowie jego bowiem są wyłącznie głuchoniemymi, jak również i służba, która wzywaną bywa za pośrednictwem aparatu, wynalezionego przez jednego z członków. Prezesem klubu jest 75-letni starzec, który brał udział w walce z Indjanami; wycięli mu oni język. Członkowie klubu nie grają jednak w karty, lecz wyłącznie prawie bawią się... rozmową.

Logika żebracza. — Jak się masz? Jak ci się powodzi?

— Musi być dobrze. Człowiek żebrze i idzie jakoś, a ty?

— Tak sobie, pracuję w fabryce i trzeba się dobrze napocić, żeby na chleb swój zarobić.

— Wierzę, ale dobrze ci tak, bo do żebraniny jesteś za leniwy.

---

57)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Widoczna, że bardzo jej na nim zależy — pomyślał hrabia d'Entrevernes, bacznie obserwując dziewczynę. — Perceval miał zatem słuszność. Teraz czas na krok stanowczy.

— Więc urzędowe stanowisko pana Marly'ego zachwiane? — wybąknęła nareszcie Teresa słabym głosem.

— Tak i to z powodu pani!

Uczynił pauzę, aby zobaczyć, jaki skutek wywrą jego słowa na dziewczynie i sam zdumiał się, ujrzawszy, jak szybka i silna zmiana zaszła w fizjognomji Teresy. Całą mocą starała się łzy swe powstrzymać, a ręką oparła się o gzems kominka, aby nie upaść. Stała jak posąg Nioby, nieruchoma i bolejąca.

— Z powodu mnie? — rzekła wreszcie. — Mój Boże, jak to możebne?

— Pan Marly — ciągnął nieubłagany hrabia d'Entrevernes dalej — w tej tylko niezawodnie myśli, aby państwu być pomocnym, użył powierzonych mu przez władzę administracyjną aktów do poinformowania prasy i doradcy prawnego państwa o sprawach, objętych tajemnicą urzędową. W ten sposób ciężko naruszył on swe obowiązki urzędowe. Dowiedziałem się o wszystkiem od pewnego szefa ministerjalnego; ów szef zajmie jutro posadę zastępcy dyrektora i oświadczył stanowczo, że rozpocznie urzędowanie od tego, iż udzieli panu Marly'emu dymisji.

Teresa ani jednem słowem nie przerwała hrabiemu A więc dla niej, z miłości dla niej, naraził się Jakób na utratę stanowiska! Bez wahania poświęcił posadę, która go żywiła i która zapewniała mu spokojną przyszłość, a ona, acz całym kochając go żarem serca, ona, której najsłodszem było marzeniem, iż kiedyś u stóp mu złoży olbrzymi majątek, nic uczynić nie mogła, aby go ocalić z niebezpieczeństwa, w które wpadł przez własną szlachetność.

— To być nie może! — zawołała, rzucając na hrabiego rozpaczliwe spojrzenie. — Pan Marly nie może stać się ofiarą swej dla nas przychylności! Musi przecież być jakiś środek dla powstrzymania tak surowej, a niesprawiedliwej kary.

— Tak — odparł hrabia. — To właśnie jest powodem, dlaczego pozwoliłem sobie odwidzić panią. Przypuszczałem, że wiadomość, którą przynoszę, nie będzie dla niej obojętna. Wiem, że posiadasz pani szlachetne serce i umysł podniosły Odpowiadam też na pytanie pani bez namysłu: „Istnieje niezawodnie środek, by pana Marly'ego ocalić, ale ten środek jest tak heroiczny, że nie śmiem go pani przedstawić."

— W czemże on polega? — spytała Teresa, podnosząc głowę i przeszywając hrabiego spojrzeniem czarnych oczu.

— Narzędzie, które zadało ranę, może je także uleczyć.

— Nie rozumiem!

— Losy pana Marlyego spoczywają w ręku jego szefa, Percevala Ów pan ma wobec mnie pewne zobowiązania; nie potrafi oprzeć się niczemu, czego żądam, owszem, na moją prośbę chętnie pozostawi młodego koncypjenta nadal na stanowisku, ale tylko na moją prośbę. Pani jednak pojmiesz, że pan Marly jest mi zupełnie obojętny; zająłbym się więc jego sprawą jedynie pod jednym warunkiem...

— A ten warunek? — przerwała Teresa przerażona. Zaczęła już odgadywać, do czego zmierza hrabia.

— Oto — ciągnął hrabia spokojnie dalej, dobywając jakiś papier z bocznej kieszeni surduta — zachowałem odpis ugody, raz już proponowanej i przez panią stanowczo odrzuconej. Podpisz ją pani, a pan Marly pozostanie nadal w urzędzie.

Teresa zadrżała.

— Ach — rzekła. — Pan więc nie pozostawiasz mi nic więcej do wyboru; mogę tylko albo obowiązek naruszyć, albo oddać na pastwę przyjaciela, który sam dobrowolnie się poświęcił! To okropnie, to nie po ludzku, to nieszlachetnie! Teraz rozumiem cel pańskiego przybycia. Widząc pana wchodzącego, powinnam była być z góry przygotowaną na jakąś haniebną machinację.

— Powiedziałem pani wyraźnie: znam tylko jeden środek heroiczny — odparł chłodno hrabia d'Entrevernes. — Teraz widzę, że heroizm, jakiego potrzeba, przekracza jej siły, nadzieja bowiem na ogromny majątek, acz bardzo niepewna, nęci panią przecie więcej, niż skłonność, jaką żywisz dla biednego Jakóba Marly.

— Mylisz się pan najzupełniej — przerwała mu dumnie Teresa. — Powtarzam raz jeszcze, że kwestję pieniężną stawiam zupełnie na uboczu, że chętnie zrzekłabym się na rzecz pańską majątku, o który panu idzie. Tu jednak w grze cześć mojej matki i babki, a tego poświęcać mi nie wolno.

— Rozumiem skrupuły sumienia pani, jeśli jednak to jest główny punkt ciężkości sprawy, w takim razie dojdziemy bardzo łatwo do porozumienia. Naprzód zważ pani, że pamięć jej matki byłaby jednak bardziej skompromitowaną w razie przegrania procesu, co przecież możliwe. Powtóre osnowa aktu ugody jest tego rodzaju, że niczem nie zadraśnie szlachetnych uczuć pani. Po ostatnim mym pobycie u państwa, sam przejrzałem tekst raz jeszcze, łagodząc najniewinniejsze nawet wyrażenia. Oświadczysz pani jedynie, że nie wchodząc dalej w sprawę i nie zrzekając się swego przekonania co do stanu cywilnego przodków, chcesz poprostu zrezygnować z sądowego rozstrzygnięcia procesu i z korzyści, jakieby w danym razie dla pani z niego wypłynęły w pomyślnym wypadku. Otóż pytam panią, czy to oświadczenie może w jakikolwiek sposób uwłaczać czci jej matki lub babki? I czy możesz pani dla samej kwestji frazesu poświęcać przyszłość młodego człowieka, który poświęcił jej swój chleb codzienny, a jutro, jeśli pani okażesz się upartą, niezawodnie będzie oddalony? Rozważ pani tylko, zapytaj swego serca, a dopiero potem daj mi odpowiedź!

— Cóż panu powiedzieć mogę? — zawołała Teresa zrozpaczona. — Motywa, przez pana przytoczone, szarpią mi serce; moje myśli w zamęcie; niewładam sama sobą. Miejże litość, hrabio! Pozostawże mi pan przynajmniej tyle czasu, bym mogła ochłonąć i zastanowić się nad tem, co począć; pozwól zasięgnąć wprzód zdania u ojca, bez którego nic zdecydować nie mogę.

— Nie jest bynajmniej moim zamiarem, przykładać pani noża do szyi. — Uwzględnij jednak i to pani, jak niebezpieczną jest zwłoka. Jutro zostanie los pana Marly'ego rozstrzygnięty, a jeśli pani wahać się będziesz, może i moja interwencja, jako spóźniona, okazać się bezskuteczną.

To napieranie ze strony hrabiego wzbudziło w Teresie pewną nieufność.

— Jakież mam dowody — spytała — że pańskie wiadomości są wiarygodne i że stanowisko pana Marly'ego istotnie jest zachwiane? Czy nie jest może zamiarem pana, mnie i mego ojca przestraszyć i w ten sposób uczynić nas skłonnymi do ugody?

— Bardzo wdzięczny jestem za dobrą opinję, jaką pani masz o mnie — rzekł ironicznie hrabia. — Że jednak nie bawię się w straszaka, że wszystko, co powiedziałem, jest tylko smutną rzeczywistością, niech panią przekona to pismo. To mówiąc, dobył z kieszeni list opatrzony pieczęcią ministerjalną, a napisany przez Percevala. Naczelnik oddziału biurowego donosił w nim hrabiemu, że niedyskretnie dziennikom udzielone informacje w sprawie procesu Froideville pochodzą od koncypienta Jakóba Marly, któremu też to nadużycie zaufania nie ujdzie na sucho.

Teresa przeczytawszy pismo, straciła do reszty nadzieję. Oczy jej zabłysnęły łzami, a usta drżały nerwowo, gdy zwracała list hrabiemu.

— A więc — spytał tenże, jesteś pani zdecydowana podpisać ugodę?

— Wstrzymaj się pan, hrabio, jeszcze do wieczora. Muszę wprzódy pomówić z ojcem.

Hrabia d'Entrevernes wolałby był natychmiast skorzystać ze wzburzenia młodej dziewczyny. Nie obawiał się wprawdzie starego Sombernona, ale mógł przypadkiem nadejść Marly i rozwiać obawy Teresy. Mimo to nie odważył się odmówić prośbie panny Sombernon, zwłaszcza, że widocznie w tej chwili nie byłaby ona podpisała ugody.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Edykt. Namiestnictwo podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że zarządzona na żądanie jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych z 9. sierpnia b. r. l. 101.593, komisja reambulacyjna wraz z rozprawą ekspropryacyjną dla budowy przestrzeni od klm. 56.528 do 60.718 projektowanej kolei państwowej ze Stanisławowa do granicy galicyjsko-węgierskiej obok Woronienki, rozpocznie swe urzędowanie w Dorze dnia 12. września 1892 roku. Wykazy gruntów, mające się nabywać, wyłożone będą wraz z odnośnemi planami stosownie do §. 14. ustawy z 18 lutego 1878 Dz. p. p. nr. 30, w kancelarjach przełożonych obszarów dworskich i w urzędach gminnych w Dorze, Jamnie i Mikuliczynie przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą w ciągu powyższych 14 dni w starostwie w Nadwórnie lub też przy komisji na miejscu. Zarzuty spóźnione nie będą uwzględnione.

Nowa drogueria. P. Feliks Gloss, były aptekarz w Skałacie otworzył drogerję i skład materjałów aptecznych we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 39.

Wpisy do koncesjonowanej szkoły śpiewu Pauliny [illegible] rozpoczynają się dnia 25. b. m. w lokalu szkoły, Rynek l. 4.

Wpisy uczenic do żeńskiej szkoły Staszica odbywać się będą w dniach 26. 27. i 28. sierpnia od godziny 8. do 11. przed południem i od 3. do 5. popołudniu.

„Człowiek z podniebieniem."

Różnie żyją ludzie: sercem, głową, rękami — on żył tylko podniebieniem.

Był może, dawniej, za młodu, miał szerszy zakres wegetacji, rozmaitsze popędy, ale chyba tak dawno, że nikt tego nie pamięta. Jak słońce jest ogniskiem świata, tak u niego dokoła podniebienia ugrupowało się całe życie. Nie chadzał kwiecistemi drogami próżności, ani ciernistą ścieżką pracy; nie bawił się w politykę, sztuki i nauk nienawidził, nie miał prawie żadnych namiętności. Nawet piękna kobieta mniej mu była ponętną od smacznego kąska pulardy.

Nazwa „człowieka z podniebieniem" przylgnęła do niego, bo mieściła całą charakterystykę tej osobliwej istoty ludzkiej. Nie proste obżarstwo, chuć, najniższa ze wszystkich i najbardziej zwierzęca, ciągnęła go do stołów biesiadnych. Podniebienie żąda więcej wyrafinowanych uciech. Ono podobne jest do fortepjanu, o mnóstwie mikroskopijnych klawiszy, na których smak wygrywa swe symfonje. Ów człowieczek sam smak swój wypielęgnował troskliwie, wyćwiczył niestrudzenie, wykształcił na doskonałego wirtuoza.

Stworzył sobie całą filozofję gastronomiczną — oryginalną, niedoścignioną. Było to coś w rodzaju Hegeljanizmu gotowanego, smażonego, pieczonego — transcendentalność z rądla i patelni.

Z pogardą patrzył na tłum, jedzący po to tylko, aby zasilić żołądek. Uważał się za coś wyższego, ponieważ nadawał biesiadom znaczenie świętej sprawy, a wrodzony instynkt głodu czynił sługą subtelnych rozkoszy. I uważał to nawet jako zasługę, że wyprowadził gastronomiczne swe znawstwo poza granice szablonu: gdy mówił o niem, oko mu się iskrzyło, głos drżał, cała twarz kapłańskim namaszczeniem. Zabawni bo ludzie! Tyle fantazyi ich porywa pogoń za szczęściem, a nie umieją sięgnąć jak on, po zadowolenie tak bliskie i tak trwałe; nie umieją uosobić, że stół wykwintny za świat starczyć może; że raj kulinarny jest wstanie zapełnić cały bezmierny obszar wyobraźni, przykuć do siebie wszystkie myśli i wszelkie żądania.

Dwie tylko funkcje uznawał: jadł i trawił, ale one istotnie wstarczały mu do zapełnienia całego życia swą treścią. Bo zanim jadł, fantazja pieściła się nadzieją rozkoszy a zjadłszy już, zapadał w głuchą toń wypoczynku, którego niczem nie pozwalał sobie zamącić.

Wzruszał ramionami, ilekroć doszły do jego uszu nawoływania, by kształcić umysł, serce, siły fizyczne O edukacji podniebienia nikt nie myślał. A jednak, już etymologicznie rzecz biorąc zasługuje ono na troskliwą opiekę. W podniebieniu tkwi przecie kawałek nieba i tem człowiek najsilniej — jego zdaniem — wyróżniać się powinien od bydlęcia, by z kawałka uczynić całe niebo!

Nie przeczuwał marzyciel gastronomiczny, by go ono mogło mieć swój koniec. Nie myślał o tem, nie miał czasu pomyśleć, jedząc wedle złotych reguł swej filozofji, trawiąc z całą systematycznością.

Aż oto pewnego razu najniespodziewaniej zjawił się na progu kulinarnego raju anioł z mieczem płomiennym i wygnał go stamtąd.

Aniołem nieubłaganym była choroba...

Śmiał się „człowiek z podniebieniem" z lekarzy, gdy mu nakazali surową dyetę. Cóż warto byłoby życie bez biesiady?

Ale stokroć gorzej, niż ordynacja lekarska, przeraziło go nagłe zobojętnienie smaku.

Kazał podawać sobie najświetniejsze wynalaski nowożytnej kuchni, a jednak po pierwszym kąsku, musiał odkładać je na bok. Podniebienie rozpoznawało tylko temperaturę i stan skupienia delikatesów; wszystko, co wziął do ust, było bez smaku. jak trawa. Widząc że proszki i mikstury apteczne nic nie pomagają, rozpędził lekarzy na cztery wiatry, a wezwał z okolicy zachwalanego owczarza. Dawał się okadzać, zalewać szkaradnemi wywarami, „zamawiać" nawet — wszystko nadaremnie. Ciotunia staruszka poradziła mu jeszcze uciec się do cudownej Matki Boskiej Kochawińskiej. Próbował więc i tego środka; skutek zawiódł oczekiwania. Podniebienie uparte urągało samemu niebu...

Gorzkie czynił mu wyrzuty. Poświęcił dla podniebienia wszystko, a ono odpłacało mu się tak czarną niewdzięcznością... Za co i dlaczego, stało się dlań z podniebienia — podpieklem? Rozpacz bezsilna zamąciła mu zmysły. Znikąd, znikąd ratunku! Popadł w melancholję. W wyobraźni jego podniebienie urosło w jakąś osobną istotę, w rusałkę zwodną, w Luileję, która nad strugami szampana, na skale łakoci siedząc, zwabiła go w swe objęcia, wyssała zeń siły wszystkie, a w końcu, jak wyduszoną cytrynę, rzuciła na śmiecie.

I było w tem majaczeniu dużo prawdy alegorycznej; a prawda, rzucała blask jaskrawy, jak rzuca go zachodzące słońce na wód powierzchnię..

Chwila już niedaleka, gdy noc zepchnie zachodzącą świadomość, gdy cisza bezwiestna i mroki bezbarwne pokryją sobą na zawsze powierzchnię duszy „człowieka z podniebieniem.."

St. R.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek przedstawienie składane: „Partja piquety", komedja w 1. akcie z francuskiego, w przeróbce L. Nowakowskiego; „Dzieciaki", komedja w 1. akcie Leopolda Świderskiego i „Polowanie na męża", komedja z życia mieszczańskiego w 2. aktach Michała Bałuckiego. Piąty gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w piątek przedstawienia nie będzie; w sobotę „Syn Giboyera", komedja w 5. aktach Emila Augier'a. Szósty gościnny występ pana Wincentego Rapackiego.

Z teatru. Znakomity artysta warszawski p. Wincenty Rapacki, wystąpi dziś w komedji Fredry „Dożywocie", nie dawanej u nas od lat 12. kiedy artysta gościł wtedy po raz ostatni Od tego czasu żaden z artystów nie podjął się odegrania tej roli, którą p. Rapacki prawdziwie po mistrzowsku przedstawiła.

Jutro ujrzymy p. Rapackiego w dwóch zupełnie odrębnych rolach, a mianowicie, jako barona w „Partji pikiety" i jako mieszczanina Winkowskiego w „Polowaniu na męża", znanej komedji Bałuckiego. Przedstawienie uzupełni wesoła komedyjka Swiderskiego „Dzieciaki".

Koncerty na wystawie. Próby do koncertów na wystawie we Wiedniu odbywają się codzień pod dyrekcją p. Schwarca. P. Rafał Maszkowski, jeneralny dyrygent koncertów, przybędzie do Lwowa około 1. września, aby kierować ostatniemi próbami. Chór lwowski, złożony z członków „Lutni" i Towarzystwa muzycznego, zaprodukuje następujące utwory: Noskowskiego: Wyjątki z „Roku z pieśni" i „Grajka"; Moniuszki: „Postój, piękna gołąbeczko" i „Przylecieli sokołowie"; Sołtysa: „Pieśni ludowe" i St. Niewiadomskiego: „Kolendy polskie". Z chórów męskich wykonane zostaną następujące kompozycje: Żeleńskiego „Psalm" Müncheimera, Polonez (obydwa z orkiestrą); wreszcie chóry à capella Żeleńskiego, „Nasza Hanka" Moniuszki, Moniuszki: Kozak, Wiosna, Pieśń żołnierza, Grajek, Galla Takt Grosmana, Krakowiak: Niedzielskiego: Krakowiak; Niewiadomskiego: „Z łąk i ól"; Maszyńskiego: „Pieśni ludowe"; Bogdańskiego: Oberek.

Z Izby sądowej.

(Z lekkomyślności.. zbrodniarzem.)

Lwów 24. sierpnia.

Wczoraj, 23. b. m. odbyła się rozprawa przed trybunałem karnym przeciw Zdzisławowi Zarewiczowi Jest to młodzieniec 28 lat liczący, przystojny, o inteligentnej twarzy, b. uczeń politechniki — ostatniemi czasy urzędnik kolejowy — a zatem człowiek, któremu świat stał otworem.

Dziś.. stracił wszystko — a stracił jedynie przez lekkomyślność, graniczącą chyba z.. głupotą.

Dosięgła go ręka bezwzględnej sprawiedliwości i słusznie – bo popełnił sprzeniewierzenie.

Będąc urzędnikiem kolejowym, stacjonowanym w Gródku, między innemi powinnościami była mu poruczoną sprzedaż biletów jazdy. Otóż, jak się sam tłumaczy — zauważył, że brakuje mu w kasie kilkanaście złotych. Brak ten tłumaczy tem, że w pośpiechu lub w zapomnieniu nienależycie rachował pieniądze — wydawał inne bilety i t. p.. Początkowo pokrywał brak ten własnemi pieniądzmi — później, gdy więcej brakło — brał z kasy, którą sam prowadził — a braki powstałe zakrywał fałszywemi rachunkami.

Jednak brak zostawał brakiem. co go — jak się sam tłumaczy — przyprowadziło na rozmaite myśl i plany. Naraz wyczytał w jakiejś gazecie, że pewien Anglik wygrał w Monako w ruletę olbrzymie sumy. Wpada mu do głowy myśl, żeby i on takiego szczęścia spróbował. Oddaje więc cały urząd bilety jazdy, kasę — bez porządnego szkontra kolegom w urzędzie — bierze z kasy zwyż 300 zł., 2 bilety wartości kilkunastu złotych – i dnia 12. sierpnia 1891 roku... jedzie do Monako!! Tam zasiada do gry i... zgrywa się do nitki.

Wspaniałomyślni dyrektorowie z Monako dają mu sto kilkadziesiąt franków (na weksel!!..) jako pocieszenie — lecz z obwiązkiem szukania szczęścia gdzie indziej, jednak do czasu zwrotu pożyczonych franków nie w Monako.

W tym arcymiłym stanie proponuje mu równie „szczęśliwy gracz", aby pojechał z nim do Marsylji. Jadą obaj i Z. zapisuje się do „legjonu obcych", jako prosty żołnierz.

Legjon, a z nim Z. wyprawiają do Afryki, stamtąd do Chin, do Tonkinu. W tym czasie przebył Z. istotnie wszelnie fizyczne tortury subordynacji wojskowej, ciężkiej pracy, niebezpieczeństw życia i strasztiwych upałów. Zniósł to wszystko, a nawet może mu to i na dobre wyszło, bo obecnie bardzo dobrze wygląda. W Tonkinie zaczęło mu się materjalnie dość znośnie powodzić, — ale przyszła — o ile jemu samemu wierzyć można — straszna, nieprzezwyciężona tęsknota za krajem.

Ta popchnęła go do napisania listu do tutejszego namiestnictwa, gdzie sam oskarżając się o zbrodnię, żąda, aby go władze austrjackie reklamowały i do Galicji odstawiły.

Tak się też stało — i Z., jadąc z Tonkinu przez 4 miesiące, dostał się do Austrji, do kraju — do Lwowa — i do tut. sądowego więzienia. Areszt śledczy trwał bardzo krótko i dziś stanął przed trybunałem, oskarżony o sprzeniewierzenie kwoty tysiąc kilkadziesiąt złotych na szkodę byłej kolei Karola Ludwika.

Z. nie wie, skąd się ta suma wzięła, on przyznaje się do trzystu kilkudziesięciu, które odrazu wziął — i do 100 zł., które liczy jako braki, które w kasie pozostawił.

Do zwyż 700 zł. nie przyznaje się i stanowczo twierdzi, że tak wysokiej sumy on sam nie sdefraudował.

Ostatecznie zapadł wyrok, skazujący go na 4 miesiące więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krajowy skład publiczny dla zboża i spirytusu, połączony ze składem wolnym we Lwowie, założony w roku 1890 przez fundusz krajowy — a prowadzony wzorowo i z całą znajomością rzeczy — zyskał sobie od pierwszej chwili istnienia zupełne uznanie w świecie kupieckim. Ale rolnicy nasi, w minionych latach kiedy ceny były wysokie, a popyt znaczny, snać nie odczuwali potrzeby korzystania z tej dla handlu i rolnictwa tak doniosłej instytucji. Obecnie wszakże, gdzie ceny zboża ulegają nieustannej zniżce, a zbyt tegoż poczyna być coraz trudniejszym, nie wątpimy, że przy podobnych konjunkturach i rolnikom oddadzą składy nie małe usługi. Zwracamy więc uwagę naszych producentów, że instytucja ta, wyposażona w najnowsze przyrządy do czyszczenia i przewietrzania zboża, posiadając prawo reekspedycji i inne ułatwienia — wydaje na złożone produkta poświadczenia składowe (warranty), które w Banku krajowym, jak i w innych instytucjach finansowych mogą być lombardowane. Kto więc będzie miał trudność zbytu. może łatwo w danych warunkach uniknąć koniecznej sprzedaży i wyczekać bardziej ożywionego popytu.

Ostatnie wiadomości.

Do *Neue freie Presse* donoszą z Petersburga: Delegaci międzynarodowego kongresu kolejowego, obradującego w Petersburgu, byli skutkiem nietaktowności Rosjan świadkami francusko rosyjskich manifestacyj Podczas wycieczki członków kongresu do Konstadtu podniosła się na jednym parowcu rtęć w termometrze francusko-rosyjskich sympatyj tak wysoko. że okrzyki: „*Vive la France! Vive la Russie!*" nie milkły prawie, a muzyka musiała naprzemian grać *Boże caria chrani* i marsyljankę. Na drugim parowcu zadowolono się okrzykami, muzykanci bowiem nie wzięli nut z sobą. Niektórzy delegaci nie kryli się z niezadowoleniem, jakie zawdzięczali beztaktowności swych gospodarzy.

Namiestnictwo wysłało w powiat zbaraski dla zbadania powodów nagle wybuchłej tam pomiędzy ludem wiejskim epidemji wychodźtwa do Rosji, radcę dworu hr Łosia. Według dotychczasowych wyników dochodzeń, agitacja w tym kierunku nurtowała tam w tajemnicy już od dłuższego czasu, tak że jest to istotnie zagadkową rzeczą że władze dowiedziały się o jej istnieniu dopiero po wybuchu od dawna przygotowanej gromadnej emigracji ludu Sfery decydujące są zdania, że przedewszystkiem skierować należy wszelkie usiłowania ku temu, ażeby wyszukać i zdemaskować sprawcę tej awantury.

Cholera.

„Ajencja północna" donosi z Petersburga d. 21. b. m.: W Petersburgu w dniach 10. i 20. b m. zachorowało na cholerę osób 74, zmarło 22, wyzdrowiało 39. W guberaji do 18. b. m. zachorowało nanowo 3, zmarło 8.

Czasopismo *Kawkaz* otrzymuje ciekawą korespondencję z Meszed dotyczącą cholery. Według tej korespondencji, umierało w ostatnich dzienie około 800 osób w samym Meszedzie. a straszną tę klęskę władze skrzętnie ukrywać się starały. Przepisy sanitarne, który miedzy ludem rozrzucono, żadnego nie odniosły skutku, bo nikt im nie wierzył i nikt ich w życie nie wprowadzał. Lud ufa tylko kapłanom, oraz kabalistycznym zaklęciom. Jeden z seidów oświadczył, że cholera wtedy dopiero ustąpi. gdy jeden ze zniszczonych talizmanów, umieszczonych na bramach miasta nowym talizmanem zastąpiony będzie. Seid sam ofiarował usługi swoie w staraniach o nowy talizman, ale zażądał za to 1000 tumanów, motywując wysokość sumy tem, że po dostarczeniu zbawiennej relikwi sam oślepnąć, albo umrzeć musi. Gdy życzeniu chytrego kapłana zadość się stało, a cholera mimo to nie ustępowała, chwycono się innych środków. Przez ulice wleczono powozy, do których przytwierdzone były mieszki z napisami z koranu, a lud wołając: „Ali! Hussein!" rozdzierał szaty swoje i burzył domy katów, którym w Persji przysługuje wyłączne prawo fabrykacji wina i wódki. Z wszystkich domów w Meszedzie powiewają czarne chorągwie. Ulice wysłane są kobiercami, a lud klęka na nich i — wyje rozpaczliwie. Widok to podobno straszny i przerażający. Cholera jednak nie drży przed żałobą, przed światłem pochodni obnoszonych w procesjach, przed jękiem tłumów i talizmanami kapłanów, lecz z dniem każdym nowe pochłania ofiary.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Hamburg 24. sierpnia. *Hamb. Corresp.* donosi, że onegdaj zdarzyło się tutaj 126 zasłabnięć, do cholery podobnych z czego wiele miało wynik śmiertelny. W dalszym ciągu skonstatowano u kilkunastu osób cholerę azjatycką, poczem władze sanitarne i policyjne zarządziły wszystko, celem zlokalizowania epidemji w dzielnicy „Altstadt". Wczoraj również miała być dość znaczna ilość zasłabnięć nowych. Upały zwrotnikowe trwają bez przerwy.

Petersburg 24. sierpnia. Według raportów urzędowych, od onegdaj południa, w ciągu 24 godzin, zachorowało 95 osób skutkiem cholery, z tego zaś 33 umarło.

Podwołoczyska 24. sierpnia Z Moskwy donoszą, że cholera w ciągu ubiegłych tygodni znacznie się zmniejszyła. W Charkowie cholera niemal zupełnie wygasła. Natomiast w Pułtawie wystąpiła ze zdwojoną siłą.

Wiedeń 24. sierpnia Nagłe wystąpienie cholery w Hamburgu wzbudziło tutaj pewne zaniepokojenie, chociaż zamknięcie granicy dotychczas nie zostało postanowione. Względem zarządzeń na morzu przeciw krajom dotkniętym cholerą przyjdzie zapewne do wspólnej akcji państw, czego już teraz domagają się dzienniki angielskie.

Sztokholm 24. sierpnia Według nadeszłych z Helsingfors (w Finlandji rosyjskiej) wiadomości, zaszły znowu wypadki cholery, po części śmiertelne, w Kexholm, Serdobot i pewnej miejscowości na granicy rosyjsko-fińskiej.

Amsterdam 24. sierpnia. Rząd zakazał dowozu rosyjskich towarów do wszystkich portów.

Bruksela 24. sierpnia. Urzędowe doniesienia wykazały, że w całej Belgji nie zdarzył się ani jeden wypadek cholery azjatyckiej. W Antwerpji i Jamet pokazała się tylko *cholera nostras*.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. sierpnia. Centralny komitet wyborczy ogłosił kandydaturę burmistrza Prixa o mandat do rady państwa, opróżniony skutkiem śmierci dra Herbsta.

Buda-Peszt 24. sierpnia. *Magyar Hirlap* donosi z Belgradu, że onegdaj miały tam miejsce wielkie demonstracje radykałów przeciw rejencji. Żandarmerja z bronią w ręku rozpędzała tłumy i mnóstwo osób aresztowano.

Petersburg 24. sierpnia. *Prawit. Wiestnik* zaprzecza kategorycznie doniesieniom o wrzekomych okrucieństwach, na jakie wystawieni są żydzi w Rosji. Specjalnie zarzuca to pismo kłam londyńskiemu *Daily News*, jakoby żydzi z Petersburga i Moskwy, w kajdanach i pieszo, odsełani byli do miejscowości, na pobyt im przeznaczonych i nawet na Sybir pędzeni bywali. W Rosji — oświadcza *Praw. Wiestnik* — jedynie skazani do robót przymusowych noszą kajdany, lecz i ci nie bywają pieszo transportowani. Rzeczone pismo kończy zapewnieniem, iż w Rosji nie dzieją się żadne okrucieństwa i gwałty, przeciw żydom wymierzone i że wszystkie tego rodzaju doniesienia dziennikarskie są czystym wymysłem.

Ukazem carskim dozwolony został ponownie wywóz żyta i mąki żytniej.

Rio de Janeiro 24. sierpnia. Były prezydent republiki, jenerał de Fonseca, zmarł tutaj

Wiedeń 24. sierpnia. Kredyty 315·50; laenderbanki 223·4; sztacbany 303·—; lombardy 103.62, alpiny 67·60; renta majowa 96·40; węg. złota renta 111·65; losy tureckie 44·10.

W sąsiedztwie Moedling zginęły wczoraj 3 osoby skutkiem afrykańskiego gorąca.

Buda-Peszt 24 sierpnia. Bilans półroczny węgierskiego Banku kredytowego wykazuje zysk czysty w kwocie 801 178 zł

Buda-Peszt 24. sierpnia. W czasie marszu 32 pułku piechoty z Buda-Pesztu do Pięciokościołów, 2 sierżantów zmarło skutkiem udaru słonecznego, a 110 żołnierzy rozchorowało się ciężko.

Lundyn 24. sierpnia Obiega pogłoska, że Gladstone złoży na wiosnę urząd premiera.

Paryż 24. sierpnia. Naboje karabinu Lebla, które w połowie tego miesiąca skradziono w Puteaux, znaleziono niedawno na polu za Mont Valerien.

Echo de Paris pisze: Na podstawie śledztwa, przeprowadzonego w sprawie nadmiernego przeciążenia żołnierzy. z których bardzo wielu z powodu gorąca zachorowało podczas ćwiczeń na udar słoneczny, będą dwaj jenerałowie przeniesieni w stan rozporządzalności, a jeden pułkownik spensjonowany. Komendanci korpusów otrzymają pisemne nagany.

Sofja 24. sierpnia. Cały tutejszy garnizon wymaszerował do Filipopola, dla wzięcia udziału w uroczystościach przy otwarciu wystawy w d. 27. bm. Minister wojny udał się tamże razem z komendantami dywizyjnymi i oficerami jeneralnego sztabu. Dygnitarzy cywilnych zaprosi imieniem księcia minister finansów.

Petersburg 24. sierpnia. Ukazem carskim zezwolono na wywóz żyta i otrąb żytnich.

Wiedeń 24. sierpnia Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·72 na wiosnę 8·12. Na tutejszej giełdzie zbożowej podpisują petycję do namiestnictwa, ażeby z powodu niebezpieczeństwa cholery tegoroczny targ zbożowy został odłożony

Wiesbaden 24 sierpnia Tegoroczne upały już teraz mocno zaszkodziły winnicom nadreńskim. W słynnych winnicach Rüdeshe[illegible]skich jagody powysychały do szczętu

Przyj[illegible]

dnia 23 sierpnia 1892 r

HOTEL ŻORZA. K. Wróblewski z Krakowa. H. Redlich z Wiednia M. Jutosch z Słobody rung. E. Gregersen z Pragi S. Frank z Semerówki.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 24 Sierpnia 1892 r.

	placą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	218 50	216 50
„ lwow.-czerniow.-jasska po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	328 —	334 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	312 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 90	101 60
„ hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	108 80
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los 61	98 50	98 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 50	97 20
„ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. [illegible]	99 40	100 10
„ „ „ 5-proc. w. a. los. [illegible]	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakładu kred. włośc. [illegible] w likwid.	—	—
Ogólnego rolniczo-kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	52	55 —
[illegible]	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. [illegible]	94 60	105 30
Galic. funduszu propinacyjnego [illegible]	94 30	95 —
Bukow. funduszu propinacyjnego [illegible] w. a.	101 50	102 2
Pożyczka Banku kraj. [illegible] w. a. I. Em.	—	—
„ „ „ II. „	101 —	101 70
[illegible]	103 40	—
[illegible]	97 60	98 20
[illegible]	91 40	92 10
[illegible]	22 75	24 75
[illegible]	29 50	32 50
Monety		
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 44	9 54
Pół imperjał	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	1 23	1 28
„ papierowy	1 20	22
[illegible]	[illegible] 95	18 8

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24 Sierpnia 1892 r (godz. 1 min. 10 po południu).	dzisiejszy	poprzedni
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	67 10	67 68
„ węgierskie banku kredytowego	369	36[illegible] 75
„ Banku anglo-austrjackiego	15[illegible] 25	153 —
„ Unionbanku	244 50	246
„ kolei Karola Ludwika	216 25	216 50
„ kolei północnej	283 —	283 25
„ kolei południowej (Lombardy)	103 50	103 87
„ kolei państwowej	331 25	30[illegible] 7[illegible]
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 50	243 50
„ kolei węgiersko-północno-[illegible]	197 —	197 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	160 25	160
Akcje Towarzystwa tureckiego [illegible]	185 —	186 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 -
Akcje kolei północno-zachodniej (lit. B.)	231 25	238 —
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje [illegible] dla krajów [illegible]	231 80	221 80
Renta węgierska złota 4-proc.	111 40	111 6
Akcje [illegible]	116 15	116 -
[illegible]	1 21	1 2¼
Losy [illegible]	—	—
Akcje kredytowe	314 —	315 75
[illegible]	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9 50	9 [illegible]
Berlin, dnia —. Sierpnia 1892 r. (godz. 3 min. 12 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwol. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dwórz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·3[illegible]	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12 w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 24. Sierpnia 1892.

Lwów: pszenica 7·25 do 7·50, żyto 5·25 do 5·75, jęczmień 5·75 do 6·50 owies 6·50 do 6·75, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch 7·50 do 8·75, wyka 5·— do 5·50, nasienie lniane 10·25 do 10·75, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 55 — do 65 —, biała 65·— do 70 —, szwedzka — — do —·—, kminek 17· – do 19·—, anyż 24·— do 26·—, kukurudza — — do —·—, chmiel nowy za 56 kilg. 65·— do 75·— spirytus 13 — do 13·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·— do 13·50.

Usposobienie bardzo słabe.

Czerniowce: pszenica 8·40 do 8·60, nowa 8·10 do 8·25, żyto 6·75 do 7·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, pastewny 5·50 do 6·—, owies 6·30 do 6·40, średni 5·90 do 6·10, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni — — do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·75 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·10 do 5·25, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 7·25 do 8·25, anyż 27·— do 30 —, spirytus za 10.000 litr prc. 15·50 do 15·75

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 8·35 do 8·65, czerwona nowa 8·20 do 8·50, żółta 8·20 do 8·50, żyto 6·35 do 6·80, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, pastewny 5·70 do 5·60, owies 5·70 do 6·—, hreczka —·— do —·—, groch —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie cokolwiek słabe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Wszelkie wyroby nożownicze z fabryk angielskich, krajowych i niemieckich poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki do dyspozycji. 10

Praktykant do handlu towarów mieszanych z ukończoną I. klasą gimnazjalną, znajdzie natychmiast umieszczenie — wiadomość w administracji tegoż „Dziennika." 690

Przy urzędzie pocztowym w Radziechowie jest stała posada dla ekspedytora telegrafisty od 1. września do obsadzenia. Zgłoszenia: Urząd pocztowy Radziechów.

Rutynowany kandydat adwokatury poszukuje posady. Stanisław. Lwów restante 765

Rodzina z obywateli wiejskich, żądna nauki dla dziatwy, znajdzie pomieszczenie z wszelkim komfortem Zgłoszenia Lwów: Apteka Wgo Kochanowskiego. 672

Centralne biuro Antoniny Wereszczyńskiej poleca nauczycielki, bony, oficjalistów i wszelką doborową służbę. **Lwów, Krakowska 20.**

Na rok szkolny 1892/93 znajdzie umieszczenie z wiktem, usługą i opieką rodzicielską jeden lub dwóch studentów szkół średnich przy ulicy Krzywej l. 6, I. piętro, drzwi nr. 8.

Akademik poszukuje zajęcia pisemnego przez południe lub wieczorem. Pismo szybkie, piękne i wyraźne. Adres przyjmie z grzeczności Administracja.

Poszukuję lekcji na wieś lub do miasta za skromnem wynagrodzeniem na rok cały, obowiązując się wszelkim wymogom zadość uczynić.

Wdowa po lekarzu powiatowym już nie młoda, przyjmie panienki na wikt i stancję, zapewniając dla tychże macierzyńską troskliwość i opiekę. Lekcje fortepianu mogą być udzielane w domu. Bliższa wiadomość ul. Ossolińskich l. 13, na dole, drzwi nr. 1. 658

Parcele pod budowę! Przy nowo powstać mającej ulicy, łączącej Łyczakowską z Pijarską, między numerem 64 a 70, są **parcele** pod budowę z wolnej ręki **na sprzedaż.** Bliższej wiadomości udzieli właściciel ul. Łyczakowska l. 70, lub w handlu p. Edmunda Riedla, plac Marjacki l. 10. 627

Angielka, Francuzka i Niemka wysoko uzdolnione, poszukują umieszczenie przez biuro pani Morawskiej, Lwów, Rynek 29. 680

Dwa bicykle do sprzedania, tańszy i droższy w zupełnie dobrym stanie, obejrzeć można w handlu Antoniego Halskiego, plac Marjacki.

Znajdą umieszczenie w mieszczańskim domu dwaj studenci szkół średnich; fortepian do dyspozycji, nadto korzystać mogą z konwersacji języka niemieckiego. Adres: Kopernika 54. Lwów. 680

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania większe i mniejsze od różnych terminów. **Sklep. Stajnię i wozownię** wynajmuje zarząd realności Emila Bertsmiljana Brajera, ulica Brajerowska 10.

2 obszerne pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10, II. piętro. 682

2 pokoje z przynależytościami zaraz do najęcia. Zielona 30. 766

3 pokoje z kuchnią na I. piętrze przy placu Kapitulnym 2. Bliższa wiadomość w handlu Knauera. 679

Zielona 22, 4 pokoje, salon, 2 przedpokoje, kuchnia z przynależytościami, stajnia od 1. listopada do wynajęcia. Piękny ogród użytku. 677

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21 Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

6 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia na II. piętrze, oraz rozmaite sklepy od ulicy Jagiellońskiej i 3. Maja l. 2, są do wynajęcia. 674

Piekarska 21, nowa kamienica, po 1 mieszkania po 3 lub 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. 656

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieście całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Na czas pobytu cesarza we Lwowie, — jest przy ulicy Teatralnej l 6, na II. piętrze, jeden obszerny pokój frontowy zupełnie umeblowany do wynajęcia Cena umiarkowana. Bliższa wiadomość w Administracji.

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze 1850 można dostać u 1—?

Lufta

Lwów, ulica Halicka liczba 7, we własnym domu.

Już wyszły z druku

Doświadczone sekreta Smażenia konfitur i soków

oraz robienia 1841 1—1

Konserw, Kompotów, Lodów, Galaret, Marmolad owocowych, Owoców suszonych i Owoców na Wódce i Occie przez Florentynę i Wandę.

Wydanie czwarte, pomnożone i ulepszone.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **56** centów, uskutecznia się przesyłkę franko.

Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO

Lwów, ulica Kopernika l. 7.

NAJTANIEJ **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? 1436 Próbki na żądanie posyłam.

CERATY na meble, stoły, podłogi i t. d.
OBRUSY i prześcieradła gumowe.
DYWANY salonowe i powozowe.
CHODNIKI dywanowe, ceratowe i jutowe. 1839 1—2
PLUSZE i inne materje na meble.

Wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej

St. Wyszyńska

Lwów, ulica Kopernika l 16.

Na iluminację!

Świece stearynowe, paczka po 26 i po 30 centów, oraz **lampki, napełnione łojem** poleca fabryka 1870 **mydeł i świec** 1—4

E. & J. Friedrichów

Lwów, Krakowska 13, i Koralnicka 8.

ZAKŁADY KĄPIELOWE

VICHY

PORA KĄPIELOWA

od 15-go maja do 30-go września

Kąpiele, Tusze, Kasyno, Teatr. 521

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET,

Portjery i meble własnego wyrobu.

GOSPODARZ

z kwalifikacją wyższego urzędnika ekonomicznego, w średnim wieku, wypadkowo wolny od 1. Października (w nagłej potrzebie mógłby wcześniej służyć) poszukuje posady rządcy lub kontrolora dóbr. Łaskawe oferty: post loco Dzików Stary. ad Oleszyce. „Merkury". 1319 1—4

Nader interesująca i pełna ciekawych szczegółów

trzecia serja głośnego dzieła KENNANA „SYBERJA"

pomnożona dodatkiem o cenzurze, więzieniach i więźniach politycznych i prawie karnem rosyjskiem.

Cena **1 zł. 60 ct.** (z przesyłką 1 zł. 80 ct.) w oprawie **2 zł. 20 ct.** (z przesyłką 2 zł. 40 ct.) 1862 1—4

W ciągu kilku lat ostatnich żadne dzieło nie sprawiło większej sensacji i zainteresowania publiczności, od rozgłośnej pracy J. Kennana.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

(Dwie pierwsze serje po 1 zł. bez oprawy i po 1 zł. 50 ct. w oprawie.(



Świeże wody mineralne i przetwory zdrojowe. — CENY NAJTAŃSZE. — Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1874 1—2

MORSZYN

Zdrojowisko solankowo borowinowe,

Zakład wodoleczniczy słoneczne kąpiele, otwarty od 10. Maja.

Lekarz kierujący

Dr. Wilhelm Strzechowski.

Zamówienia listowne przyjmuje **Franciszek Medwey.** 1439 1—?

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

1459 **B. BERGERA** 1—?

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,

w domu Wgo P. Stromengera.

Iluminacyjne lampki i kule optyczne

we wszystkich kolorach

poleca 1860 1—?

R. DITMAR

Lwów, plac Marjacki.

SKŁAD i PRACOWNIA KAPELUSZY ANTONI KOŻELOUŻEK

we Lwowie, Rynek l. 29.

Poleca na sezon obecny:

Cylindry, Kapelusze filcowe twarde i miękie, własnego wyrobu w różnych cenach. Utrzymuję na Składzie wielki wybór kapeluszy ze słynnej fabryki Habiga we wszelkich kolorach po 5 zł. Cylindry w najlepszym gatunku całkiem lekkie po 9 zł. Wielki wybór Chapeau Claque. Kapelusze i Cylindry przyjmuję do odnawiania, farbowania i prasowania.

1856 Cenniki na żądanie (franco). 1—?

Do sprzedania Realność we Lwowie

położona w pięknem miejscu i blizko śródmieścia, mająca 180 sążni kwadratowych z czego 15 frontu przydatna na wybudowanie willi do sprzedania z wolnej ręki.

Wiadomość bliższą powziąć można w Administracji „Dzien. Polsk."

JAN JARZYNA jubiler i złotnik **we Lwowie, pl. Marjacki** poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

HERBATĘ Familijną

½ **kilo 1·80 i 2 zł.**

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ **kilo 1·40 i zł. 1·70**

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Najlepsza ochrona

przeciw niedyspozycji lub niestrawności żołądka.

„Kieliszek starej żytniej wódki"

Bałłabanówka, bez cukru i bez anyżu, w skutkach zupełnie wyrównuje prawdziwemu koniakowi.

Litrową butelkę za 90 ct.

poleca

Handel Karola Bałłabana

1778 **we Lwowie.** 1—?

Pierwszy parowy amerykański młyn do kości

w Klimkówce pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3ch do 6ciu miesięcy bez procentu, od 6ciu do 9ciu miesięcy na 5%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku, na donoszących o przybycie konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla panów naczelników gmin i t. p. wszystkich zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka 5% prowizji. 1797 1—18

Za dobroć towaru fabryka ręczy.

Zarząd dóbr Klimkówka p. Rymanów.

Dr. Jasiński **O psychoterapii i „suggestji"** 20 ct.

Czystej rasy YORKSHIRY do chowu

po 50 ct. za jeden kilogram żywej wagi

sprzedaje browar w Trzcinicy.

Zamiana. Kupno. Sprzedaż.

Jedyna katolicka antykwarnia

1873 **we Lwowie** 1—3

STANISŁAWA KÖHLERA

ul. Batorego 28, tuż naprzeciw Gimn. Franc. Józefa — poleca

książki szkolne używane do wszystkich szkół

ręcząc za przepisane wydania i kompletne egzemplarze **Ceny niskie, rzetelne, stałe.** Spisy książek do wszystkich szkół. Wydawnictwo a r-bowanych zeszytów ze wzorami do nauki pisma polskiego Wilh Nowickiego. Bogaty skład przyborów szkolnych.

Uwaga!

Dla Sz. PT. **Inżynierji, Przedsiębiorców i gości podróżnych,** przy mającej się rozpocząć budowie nowej kolei Stanisławów - Delatyn - Woronianka, otworzyłem handel towarów korzennych, koniaków i rosolisów, galanteryi, delikatesów, pokój śniadań i restaurację. Główny handel wina prawdziwego Austryj., Węgierskie i zagraniczne, na flaszki i miary.

Mój handel zaopatrzony w doborowy towar i ceny przystępne, polecając się łaskawym względom

Z szacunkiem

1764 1—1 *St. Wołkowski,* w Delatynie.

Wspaniałe ognie sztuczne niezawodne w wykonaniu.

Lampiony w najrozmaitszych fasonach, setka od zł. 7·50 do zł. 15.

Do iluminacji lichtarze po 4 ct.

Balony papierowe powietrzne w różnych kształtach: zwierzęta, ludzie itp. po ct. 60 do zł. 2·50.

Gry towarzyskie: Lawn-Tennisy, Krokiety,

poleca: 1868 1—?

MAGAZYN ZABAWEK HENRYKA MÜLLERA

Lwów, Halicka l. 6.

Cenniki na żądanie darmo.

Sztuka tylko 20 ct.

Z okazji pobytu Najjaśniejszego Pana w Galicji

prześlicznie wykonane Medale pamiątkowe

do nabycia w Magazynie Nowości

Wrześniowski & Włodek

we Lwowie, ul. Halicka l. 4, vis a vis apteki Wgo Wiewiórskiego.

Przy odbiorze większej ilości znaczny opust. Zlecenia z prowincji odwrotnie.

(Impressa.) 1871 1—6

Największy w kraju SKŁAD 1710 a 1—?

Środków desinfekcyjnych

dostawiający takowych magistratowi król. stoł. miasta Lwowa — poleca:

Kwas karbolowy, Wapno karbolowe, Siarkan żelazowy, Wapno chlorowe,

miastom, gminom, urzędom, zakładom publicznym, obszarom dworskim i Szanownej Publiczności.

Na żądanie specjalne cenniki i oferty, wysyła

Największy skład Materjałów i farb Leopolda Litynskiego

magistra farmacji

we Lwowie, 2 Kopernika 2.

Artysta - Rzeźbiarz Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony **złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie** otworzył

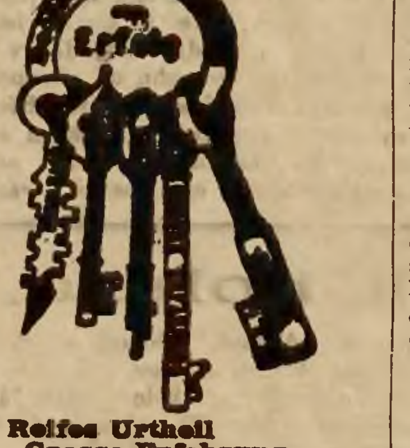
pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów. figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.



Reifes Urtheil Grosse Erfahrung Originalität Treffende Skizzen Gute Ideen

sind für jeden Anzeiger nothwendig zur Erreichung von Erfolg. Wer ohne Verstand inserirt und sich unreifen und gleichgiltigen Agenten anvertraut, wirft sein Geld zum Fenster hinaus. Wir sind seit 40 Jahren im Inseraten-Geschäfte thätig und glauben obige Eigenschaften zu besitzen. Es ist unser Geschäft, Originalentwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem eigenen, wohlverstandenen Interesse in erster Linie an uns wenden sollte und laden wir zur Correspondenz mit uns ein.

Haasenstein & Vogler (Otto Maass)

Annoncen-Expedition Wien, I., [illegible]

Wina

białe i czerwone

z królewsko-węgierskiej WZOROWEJ PIWNICY

również własnego chowu

stare wina tokajskie, berdoskie, szampańskie, dalmatyńskie i t. p.

poleca handel 1853 1—8

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Pomoc!

Radykalna i pewna w najcięższych i zastarzałych wypadkach przepukliny wszelkiego rodzaju, tak dla pań jak i dla panów, z gwarancją możliwości zupełnego uleczenia bez operacji i bez lekarstw, naturalną metodą i praktycznem zastosowaniem najnowszego bandażu, w skutek czego wiele nawet śmiertelnych wypadków uratowanych zostało, jak wiele świadectw i podziękowań o tem dowodzą — a które są dla każdego do przejrzenia 1854 w mojem mieszkaniu. 1—3

M. FREILICH

bandażysta-specjalista.

Lwów, ulica Szpitalna liczba 4 a.

(Lwów Impressa).

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaiku i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 515

OGŁOSZENIE.

Wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego we Lwowie, podaje do wiadomości: Osoby obojga płci, spokrewnione z ś. p. **Dr. Józefem Kazimierzem dw. im. Malinowskim,** mają prawo korzystać bezpłatnie z nauki muzyki, w konserwatorium muzycznem udzielanej.

Zgłaszający się mają być zaopatrzeni w metrykę chrztu, w dowody zostającego pokrewieństwa z fundatorem i takiemi się w kancelarji Towarzystwa muzycznego wykazać.

Lwów, 20. sierpnia 1892 r.

1869 1—3 **Z Wydziału gal. Tow. muzycznego.**

Wczesne zamówienia!

Na dekoracje całych objektów, flagi i chorągwie gotowe, flagi z herbami narodowemi i państwowemi, transparenta, herby plastyczne i malowane, lampiony.

Materje na chorągwie i do dekoracji

w różnych kolorach i gatunkach itp.

przyjmuje 1794 1—?

MAGAZYN A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki 2.

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.

Mochnacki w. r. prezydent. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1845 1—?

Środki desinfekcyjne:

Kwas karbolowy krysztaliczny.
Kwas karbolowy surowy.
Wapno karbolowe.
Wapno chlorowe.
Odwaniacz, czyli płyn desinfekcyjny.
Kreolinę.
Kresolinę Brokmana. 1064 1—?
Siarkan żelazawy.
Ekstrakt szpilkowy w każdej ilości.

poleca

Apteka pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera



we Lwowie. 1064 b 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.